BIBLIOTEKA KRAKOWA

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 50 gr
Nakład 128.395

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok IX. Kraków, czwartek 3 stycznia 1957 Nr 2 (2583)

Delegacja Ligi Kobiet u wicepremiera P. Jaroszewicza

WARSZAWA (PAP). Wicepremier **Piotr Jaroszewicz** przyjął ostatnio delegację Ligi Kobiet z przewodniczącą ZG **A. Musiałową**. Tematem rozmowy była sprawa zwalniania z pracy kobiet. Delegacja zwróciła uwagę, że w niektórych zakładach pracy obserwuje się wypadki likwidowania przerostów administracyjnych drogą mechanicznego usuwania kobiet z pracy, bez względu na ich przydatność zawodową i warunki materialne.

Wiele uwagi poświęcono w czasie rozmowy również sprawie stworzenia odpowiednich możliwości odejścia z pracy zawodowej tym kobietom, które zarobkami swymi uzupełniały budżet domowy.

Kandydaci wśród swoich wyborców

Edward Ochab na spotkaniu z hutnikami w hucie „Baildon"

KATOWICE (PAP). W dniu 2 bm. w domu kultury huty „Baildon" odbyło się spotkanie hutników z kandydatami na posłów okręgu katowickiego. Na spotkanie przybyli kandydaci na posłów: członek Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC — **Edward Ochab**, przewodniczący ZG ZZG — **Wit Hanke**, przewodniczący WKKF — **Roman Stachoń**, przewodniczący Rady Zakładowej huty „Baildon" — **Paweł Ciasnota** oraz literat, redaktor naczelny tygodnika „Przemiany" — **Wilhelm Szewczyk**.

Poruszając szereg problemów, wiążących się z pracą przyszłego Sejmu, Edward Ochab omówił zadania jakie staną przed posłami, członkami PZPR.

Hutnicy zadali Edwardowi Ochabowi szereg pytań, zwracając jednocześnie uwagę na liczne problemy, które należy na Śląsku rozwiązać. M. in. mówiono o pracy przemysłu hutniczego, o potrzebie zdecydowanej walki z chuligaństwem, konieczności reorganizacji aparatu administracyjnego.

W pierwszym dniu powszednim 1957 roku

WARSZAWA (PAP). Święta i Nowy Rok — za nami. Za nami jest już również 2 stycznia — pierwszy dzień powszedni 1957 r.

Po ciężkim roku 1956, który zakończyliśmy m. in. niedoborem wydobycia ok. 800 tys. ton węgla (wartości eksportowej 17 — 18 mln dolarów), niedoborem w skupie ok. 400 tys. ton zboża — jest rzeczą wielkiej wagi, by w nowym roku od pierwszego dnia każdy w pełni wywiązywał się ze swych obowiązków i wnosił jak najwięcej inicjatywy dla powiększenia, polepszenia i potanienia produkcji, dla przezwyciężania naszych trudności gospodarczych.

Warto pamiętać, że każdy dzień pracy w naszym kraju — to ok. 300 tys. ton węgla, ok. 2 mln metrów tkanin bawełnianych, ponad 300 nowych izb mieszkalnych, ponad 10 pociągów wyrobów walcowanych, 60 tys. par obuwia skórzanego...

Tu kopalnia „Kościuszko-Nowa"

KRAKÓW (PAP). Pierwszy dzień pracy w nowym roku zapoczątkował ważny etap w unowocześnianiu procesów wydobywczych w kopalni **„Kościuszko-Nowa"**. W dniu tym włączony został do pełnej eksploatacji nowy oddział, w którym urabianie i transport węgla do szybu głównego odbywać się będzie przy pomocy wody. Jest to pierwszy tego typu oddział w tej kopalni. W kopalni **„Kościuszko-Nowa"** przewidziana jest całkowita hydromechanizacja. Dzięki włączeniu do eksploatacji nowego oddziału, dzienne wydobycie w tej kopalni powinno wzrosnąć o blisko 400 ton na dobę.

Milionowa tona stali z Huty im. Lenina

KRAKÓW — NOWA HUTA (PAP). Załoga **stalowni Huty im. Lenina** w nocy z dnia 1 na 2 bm. dokonała wytopu milionowej tony stali od chwili uruchomienia tego zakładu, tj. od początku lutego 1955 r.

Robotnicy stalowni dali w 1956 roku blisko 65 tysięcy ponadplanowych ton stali, uzyskując tym samym jedną z największych nadwyżek produkcyjnych wśród wszystkich hut w kraju.

Rozpoczęli „eksperyment"

KRAKÓW (PAP). Od 2 bm. obowiązują w jednej z największych fabryk w woj. krakowskim — **Zakładach Wytwórczych Materiałów Elektrotechnicznych** w Krakowie — eksperymentalne zasady zarządzania. Aby załoga mogła przejąć w swe ręce gospodarkę zakładem opracowano nowy system planowania, produkcji, zbytu wyrobów, zaopatrywania się w surowce, samodzielnego ustalania funduszu płac. System ten, który zatwierdzony został przez kolegium Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, przyniesie załodze przy osiągnięciu dobrych wyników produkcyjnych — poważne korzyści.

Nowe zespoły maszyn w Andrychowie

KRAKÓW (PAP). Brygady montażowe, ustawiające maszyny pod kierownictwem szwajcarskich specjalistów w nowej przędzalni średnioprzędnej **Andrychowskich Zakł. Przem. Baweln.**, włączyły 2 bm. do wstępnej eksploatacji nowe zespoły maszyn. Uruchomiono zgrzeblarki, wrzeciennice, ciągarki itp.

Do ruchu przekazana została również pierwsza przewijarka, dzięki czemu przędza uzyskiwana w czasie eksploatacji wstępnej będzie już mogła być wykorzystana do produkcji poszukiwanych na rynku krajowym i za granicą materiałów.

W Komitecie Centralnym PZPR

WARSZAWA (PAP). Dzień 2 stycznia — pierwszy dzień roboczy nowego roku, rozpoczął się w Komitecie Centralnym PZPR jak zwykle o godz. 8 rano.

Również punktualnie rozpoczął pracę I sekretarz KC PZPR — **Władysław Gomułka**. Jego plan zajęć był jak zwykle obfity. A więc: przejrzenie sporego stosu porannej poczty, posiedzenie sekretariatu KC (posiedzenia te trwają zwykle ok. 5—6 godzin), a wreszcie szereg rozmów i konferencji z działaczami politycznymi i gospodarczymi. Jeśli dodamy, że dzień pracy Władysława Gomułki trwa od wczesnego rana do mniej więcej 11 godz. wieczorem, a 2 bm. był dla I sekretarza KC zwykłym dniem roboczym, wejście w nowy rok istotnie stało pod znakiem wytężonej pracy.

Przez całe przedpołudnie na pierwszym piętrze gmachu KC — mieszczą się tu gabinety członków Biura Politycznego, sekretarzy i sale konferencyjne — panowała cisza. Trwały obrady Sekretariatu KC.

Na innych piętrach gmachu KC — normalny ruch. Przychodzą delegacje z różnych stron kraju i do różnych wydziałów. Zgłaszają się dziesiątki interesantów. W pokojach jest jednak luźniej niż było jeszcze 31 grudnia. W ostatnim dniu starego roku, w związku z reorganizacją aparatu partyjnego i poważnym zmniejszeniem liczby jego pracowników, szereg osób zatrudnionych w Komitecie Centralnym odeszło do pracy w innych instytucjach. Odeszli do swej starej pracy w zawodzie przede wszystkim fachowcy — inżynierowie, technicy, nauczyciele itp.

Praca w KC powinna kończyć się o godzinie 16,30, lecz jeszcze później wieczorem, przechodzący Al. Jerozolimskimi lub Nowym Światem widzą wiele świateł w oknach wielkiego gmachu Komitetu Centralnego.

W Urzędzie Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Pierwszy dzień pracy w nowym roku premier **Cyrankiewicz** rozpoczął nieco wcześniej niż normalnie. Jak się dowiadujemy, przyczyną tego była m. in. konieczność załatwienia spraw związanych z powołaniem Rady Ekonomicznej. Ustalenie składu personalnego Rady, omówienie najbliższych zadań, jakimi powinna zająć się Rada — to sprawy wymagające wielu konsultacji, rozmów, a równocześnie szybkiego załatwienia. Chodzi przecież o to, by ta ważna nowopowstała instytucja rozpocząć mogła jak najprędzej swą działalność.

Szkoda, że nie wcześniej

Ze spotkania z kandydatami na posłów województwa krakowskiego

(Inf. wł.). — Wojewódzka Komisja Porozumiewawcza stronnictw politycznych i organizacji społecznych zorganizowała 2 I br. spotkanie z kandydatami na posłów ze wszystkich okręgów wyborczych ziemi krakowskiej. Zebranie poświęcono omówieniu sytuacji politycznej i gospodarczej oraz perspektywom rozwoju województwa krakowskiego.

W czasie obrad wystąpił m. in. tow. **Krzakiewicz**, sekretarz KW PZPR. Zdaniem tow. Krzakiewicza, cechą charakterystyczną obecnej sytuacji politycznej jest to, że obok sił konsekwentnie demokratycznych, których celem jest walka o budownictwo socjalistyczne, występują tu i ówdzie siły, które chciałyby nas zepchnąć na pozycje demokracji, nic wspólnego nie mającej z postępem, a tym bardziej — z socjalizmem.

— *Są siły* — stwierdził tow. Krzakiewicz — *które razem z nami krzyczą „niech żyje suwerenność", ale nie przejdzie im przez usta okrzyk: „niech żyje socjalizm".*

Stąd jednym z zasadniczych problemów, który w kampanii przedwyborczej wszystkie partie i stronnictwa polityczne powinny wyjaśniać społeczeństwu, to cele i zadania naszego państwa, cele i zadania określone uchwałami VIII Plenum.

Stanowisko wobec nadchodzących wyborów omówili również prezes WK ZSL, ob. **Franciszek Gęssing** oraz przedstawiciel WK SD podkreślając szczególnie mocno konieczność współpracy wszystkich stronnictw a głównie w wypracowaniu i budowaniu polskiego modelu socjalizmu.

Ciekawą informację o planach inwestycyjnych i rozwoju ziemi krakowskiej w pięciolatce przedstawił kandydatom na posłów tow. **J. Rejdych**, zastępca przewodniczącego WKPG.

Na postawione pytania, głosy krytyczne i postulaty odpowiadali kolejno tow. tow. Krzakiewicz i Rejdych.

Na marginesie spotkania można (w ślad za głosami kandydatów na posłów) mieć żal do organizatorów, że tak późno zdecydowano się na urządzenie tego rodzaju pożytecznej wymiany poglądów.

(akr)

Życzenia noworoczne w Radzie Państwa

Na zdjęciu: Do księgi wyłożonej w Radzie Państwa życzenia wpisują przedstawiciele spółdzielczości.
CAF — fot. Dąbrowski

Rada Państwa wydała dekret o wydzieleniu Krakowa z województwa

WARSZAWA (PAP). Na posiedzeniu w dniu 31 grudnia 1956 r. Rada Państwa uchwaliła 6 dekretów oraz podjęła uchwały w innych sprawach.

Rada Państwa wydała dekret o wyłączeniu z województw miast: Krakowa, Poznania i Wrocławia, oraz nadaniu miejskim radom narodowym tych miast uprawnień wojewódzkich rad narodowych. Dotychczasowe podporządkowanie władzom wojewódzkim spraw związanych z zarządem tak dużymi miastami, jak Kraków, Poznań i Wrocław z jednej strony ograniczało inicjatywę miejskich rad narodowych tych miast w wykonywaniu ich zadań gospodarczych, kulturalnych i socjalnych — z drugiej zaś strony utrudniało pracę organów wojewódzkich, a w szczególności odciągało ich uwagę od spraw całego województwa. Rada Państwa podkreśliła, że wyłączenie tych miast z województw nie powinno pociągnąć za sobą zwiększenia etatów i wydatków państwowych.

Drugi z uchwalonych przez Radę Państwa dekretów wprowadza zmiany do Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, a w szczególności znosi formalistyczne i sztywne określenia przestępstwa samowolnego oddalenia i dezercji, wprowadzając w to miejsce określenia oparte na ocenie rzeczywistego zamiaru sprawcy, zmniejsza dolną granicę kary więzienia z 1 roku na 6 miesięcy oraz znosi karę skierowania do oddziału karnego, która w praktyce nie zdała egzaminu.

Nowy dekret o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych, który zastąpi dekret wydany w tym przedmiocie w 1953 r., normuje sprawy tworzenia diecezji i parafii oraz obsadzania stanowisk kościelnych, na zasadach porozumienia administracji kościelnej z organami państwa.

Kolejny z wydanych przez Radę Państwa dekretów wprowadza zmianę do dekretu z 1952 r. o uchwalaniu i wykonywaniu budżetu państwa, ustalając zasadę uchwalania budżetów terenowych przed uchwaleniem przez Sejm budżetu państwa. Umożliwi to radom narodowym uchwalanie budżetów terenowych przed nowym rokiem budżetowym, w granicach preliminowanych dochodów własnych oraz wstępnie ustalonych przez rząd dotacji z budżetu centralnego. Zmiana ta, odpowiadająca postulatom rad narodowych, powinna wpłynąć na ulepszenie ich gospodarki budżetowej oraz intensywniejszą mobilizację środków finansowych z dochodów własnych.

Następny dekret dotyczy zmiany niektórych przepisów dekretu z 1954 r. o urzędach górniczych.

Rada Państwa wydała również dekret uzupełniający przepisy z 1952 r. o zniesieniu fundacji.

Rada Państwa podjęła uchwałę o zmianie regulaminów obrad rad narodowych.

Rada Państwa odwołała ze stanowiska ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Finlandii ob. **Jana Lato** i powołała na to stanowisko ob. **Edwarda Piętkiewicza**.

Rozpoczął się proces przeciwko sprawcom chuligańskich zajść w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (PAP). 2 bm. przed Sądem Wojewódzkim w Bydgoszczy rozpoczął się proces przeciwko sprawcom zajść chuligańskich, które miały miejsce w Bydgoszczy w dniu 18 listopada 1956 r. Na ławie oskarżonych zasiadło 16 osób. Są to: Tadeusz Gulcz, Ryszard Kosik, Ryszard Ratajczak, Stanisław Serwiński, Edward Doliński, Zbigniew Witczak, Zdzisław Ligowski, Waldemar Marciniak, Zdzisław Berkowski, Józef Borowski, Bronisław Połomski, Maksymilian Kaczyński, Zdzisław Dzięgielewski, Tadeusz Lewandowski, Tadeusz Gozdecki oraz Stanisław Goląb.

Osk. osk. Połomski i Berkowski byli już uprzednio karani za chuligaństwo; osk. osk. Kaczyński i Lewandowski skazani byli już przedtem na kary więzienia.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczy wiceprezes Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy — **Zygmunt Kubrycht**. Oskarżają prokuratorzy — **Z. Obuchowicz i S. Albrechciński**. Oskarżonych broni 10 adwokatów. Na liście świadków figuruje 71 nazwisk. Sąd powołał biegłych z zakresu pożarnictwa i radiotechniki.

Odczytany na rozprawie akt oskarżenia stwierdza m. in. że awanturnicze ekscesy, jakie miały miejsce 18 listopada 1956 r. w Bydgoszczy, doprowadziły do zakłócenia porządku publicznego oraz zniszczenia mienia społecznego i prywatnego o wartości wieluset tysięcy złotych. Chuligańskie awantury rozpoczęły się około godz. 18 pod kinami „Orzeł" i „Bałtyk". Interwencja pogotowia MO nie przyniosła rezultatu. Stale zwiększający się tłum, podburzany prowokacyjnymi okrzykami, ruszył pod gmach Komendy Wojewódzkiej MO. Chuligani wdarli się na dziedziniec komendy, demolując dyżurkę oraz obrzucając kamieniami gmach. Stąd — na wezwanie osk. Gulcza, który uzbrojony w nogę od krzesła obwołał się „wodzem" grupy awanturników — rozwydrzona chuliganeria wyruszyła w kierunku Wzgórza Dąbrowskiego, na którym znajdowała się radiostacja, od kilkunastu dni nieczynna, a służąca w swoim czasie do zagłuszania audycji zagranicznych. (Stacja ta miała być przekazana rozgłośni bydgoskiej Polskiego Radia dla wzmocnienia urządzeń nadawczych lokalnego programu). Po drodze chuligani zatrzymywali tramwaje i wybijali w nich szyby.

Po wtargnięciu na teren radiostacji awanturnicy podpalili maszt i zaczęli dewastować cenne urządzenia. W wyniku wzniecenia przez chuliganerię pożaru, całkowitemu zniszczeniu uległ znajdujący się przy radiostacji dom mieszkalny rzemieślnika ob. Głowińskiego. Straży pożarnej do ognia nie dopuszczono. Z radiostacji grupy chuliganów, powiększone o tłum gapiów, ruszyły powtór-

(Dalszy ciąg na str. 2)

W kilku wierszach **Z CAŁEJ POLSKI**

ZMIANY NA STANOWISKACH W SĄDOWNICTWIE

WARSZAWA (PAP). Rada Państwa powołała na stanowisko prezesa Trybunału Ubezpieczeń Społecznych — Tadeusza Witkowskiego. Zmiana na tym stanowisku nastąpiła wskutek rezygnacji ze względu na stan zdrowia dotychczasowego, długoletniego i zasłużonego prezesa Trybunału Ubezpieczeń Społecznych — Janusza Pierzchalskiego.

*

Minister sprawiedliwości powierzył pełnienie obowiązków prezesa Sądu Wojewódzkiego w Katowicach Arturowi Bubikowi, dotychczasowemu wiceprezesowi tego sądu.

NARADA DYREKTORÓW I KSIĘGOWYCH

KRAKÓW (PAP). W Krakowie odbyła się narada dyrektorów i księgowych zakładów przemysłu terenowego, poświęcona omówieniu uchwały Rady Ministrów w sprawie rozszerzenia uprawnień kierowników tych zakładów.

DZIECI WĘGIERSKIE DOBRZE CZUJĄ SIĘ W ZAKOPANEM

ZAKOPANE (PAP). Przyjemnie upływa czas dzieciom budapeszteńskich pocztowców, które przebywają w pięknym domu wypoczynkowym pracowników łączności na Cyrhli koło Zakopanego.

Szczególnie miło zapisały się w pamięci węgierskich dziewcząt i chłopców minione święta.

DALSZE AKTA OSKARŻENIA SPRAWCÓW ZAJŚĆ W SZCZECINIE PRZEKAZANE SĄDOWI

SZCZECIN (PAP). Sąd powiatowy w Szczecinie otrzymał od Prokuratury Wojewódzkiej dalsze akta oskarżenia w sprawie grudniowych zajść chuligańskich. Ukończone zostało dochodzenie przeciwko 4 robotnikom Szczecińskich Zakładów Włókien Sztucznych: Marianowi Kijakowi, Janowi Czerwińskiemu, Eugeniuszowi Olekśińskiemu i Alfredowi Sroczkowi, którzy w dniu 10 grudnia ub. r. zaatakowali strażnika fabryki i rozbroili go. W miejscu zajścia zebrał się spory tłum, jednak do ekscesów nie doszło. Zaalarmowani milicjanci aresztowali młodych chuliganów. Sprawcy zajść staną przed sądem w połowie stycznia br.

W Warszawie

Przedstawiciele młodzieży lewicowej radzą nad utworzeniem jednolitej organizacji

WARSZAWA (PAP). 2 bm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady krajowej narady aktywu lewicowego ruchu młodzieży. W naradzie bierze udział ok. 400 delegatów, reprezentujących ogniwa terenowe zarówno Rewolucyjnego Związku Młodzieży jak i Związku Młodzieży Robotniczej.

Przewiduje się, że narada dokona ostatecznego zjednoczenia tych dwóch działających dotychczas równolegle ugrupowań i proklamuje powstanie jednolitej politycznej organizacji rewolucyjnej części młodego pokolenia, dla której proponuje się nazwę — związek młodzieży socjalistycznej. Uczestnicy narady przedyskutują również projekty podstawowych dokumentów związku: deklaracji ideowo-programowej, statutu oraz programu bieżącego działania.

W pierwszym dniu obrad przemówienie wprowadzające wygłosił wiceprzewodniczący Krajowego Ośrodka Organizacyjnego — **J. Lenart**.

Burzliwymi oklaskami przyjęli uczestnicy narady depeszę od Centralnego Komitetu Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chin z pozdrowieniami i życzeniami nowych sukcesów w dziele jednoczenia młodzieży w budownictwie socjalistycznym i umacnianiu internacjonalistycznej solidarności młodzieży krajów socjalizmu. Niemniej serdecznie przyjęto podobną depeszę od Związku Młodzieży Pracującej Rumunii.

Do późnych godzin wieczornych toczyła się dyskusja w powołanych przez naradę sekcjach (programowej, statutowej i organizacyjnej).

ILE MIESZKAŃCÓW LICZY FINLANDIA?

HELSINKI (PAP). Według danych Głównego Biura Statystycznego, liczba ludności w Finlandii wynosiła, zgodnie ze spisami dokonanymi w grudniu 1956 r., ogółem 4.312.000 ludzi, wykazując wzrost w ciągu ubiegłego roku o 46.000 osób. Helsinki liczą około 428.000 mieszkańców.

Nowopowstała Komisja Planowania przy Radzie Ministrów rozpoczęła pracę

Wywiad z przewodniczącym Komisji — dr Stefanem Jędrychowskim

WARSZAWA (PAP). 2 bm. rozpoczęła prace powołana w miejsce istniejącej dotychczas Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — Komisja Planowania przy Radzie Ministrów.

W związku z tym przedstawiciele Polskiej Agencji Prasowej i Polskiego Radia zwrócili się do przewodniczącego komisji — dr Stefana JĘDRYCHOWSKIEGO z prośbą o wyjaśnienie szeregu spraw dotyczących zakresu działania, form organizacyjnych i różnic między dawną PKPG a nowopowołaną Komisją Planowania.

— Jaki jest zakres działania Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i jaka jest zasadnicza różnica między dawną PKPG a nowopowstałą Komisją Planowania?

— PKPG obok funkcji planowania spełniała szereg funkcji w zakresie zarządzania gospodarką narodową. Komisja Planowania przy Radzie Ministrów ogranicza się wyłącznie do funkcji związanych z planowaniem gospodarki narodowej.

PKPG mimo nazwy komisji w rzeczywistości nią nie była. Była ona normalnym resortem. Jedyną formę kolegialnej pracy stanowiło kolegium złożone z przewodniczącego i zastępców przewodniczącego PKPG. Obecna Komisja przy Radzie Ministrów będzie rzeczywiście komisją, w skład której, obok przewodniczącego i jego zastępców, będą wchodzili członkowie nie zatrudnieni stale w aparacie Komisji, lecz rekrutujący się spośród najwybitniejszych ekonomistów, profesorów, specjalistów od poszczególnych zagadnień.

Zmienia się także stosunek Komisji do Rady Ministrów. PKPG miała wiele uprawnień, które stawiały ją ponad ministerstwami i rozstrzygała szereg zagadnień międzyresortowych.

Komisja Planowania przy Radzie Ministrów nie będzie rozstrzygała sama spraw międzyresortowych, zwłaszcza spraw spornych, a będzie jedynie przedstawiała w tej sprawie Radzie Ministrów wnioski wraz ze swoją opinią.

Zmniejsza się także zasięg planowania centralnego. Kierunkiem wytycznym jest połączenie niezbędnego tylko zakresu planowania centralnego z możliwie maksymalnym rozwojem samodzielności przedsiębiorstw, inicjatywy oddolnej i demokratycznej kontroli mas.

Zmienia się także nieco i sam charakter planów zatwierdzanych przez Radę Ministrów. Będą one w mniejszym stopniu dyrektywne, a w większym oparte na analizie ekonomicznej i na danych szacunkowych.

Oczywiście dalszy zakres prac Komisji Planowania zależy od ukształtowania się naszego modelu społeczno-gospodarczego. Model ten, którego ogólne kierunki już dziś się zarysowują, będzie się kształtował na podstawie doświadczeń i praktyki, z uwzględnieniem przejmowania najlepszych wzorów i przyswajania ich odpowiednio do polskich warunków (mówię o najlepszych doświadczeniach zagranicznych). W miarę tego będą się również zmieniały funkcje Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. W każdym razie będzie ona odchodziła w coraz większym stopniu od drobiazgowego, operatywnego planowania na krótkie okresy, a orientowała się coraz bardziej na planowanie roczne i wieloletnie, na rozwiązywanie jedynie węzłowych, problemowych zagadnień gospodarki narodowej.

To są mniej więcej najistotniejsze sprawy, które w zarysie obrazują charakter i funkcje Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i to co ją różni od dawnej PKPG.

— W związku ze zmianami struktury planowania centralnego, czy będą istnieć nadal wojewódzkie komisje planowania gospodarczego, a jeżeli tak, to jaki będzie zakres ich działania?

— Sprawa wojewódzkich komisji planowania gospodarczego i ich reorganizacji nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Sprawę tę bada specjalna komisja złożona z przedstawicieli

(Dalszy ciąg na str. 2)

Eisenhower przedłożył swój plan przywódcom Kongresu w sprawie Bliskiego Wschodu

Prezydent Eisenhower zaznajomił 1 bm. przywódców Kongresu na specjalnym zebraniu w Białym Domu ze swoim planem w sprawie Bliskiego Wschodu.

Rozmowa Eisenhowera z przywódcami Kongresu obu partii amerykańskich trwała 4 godziny. Przed tym zebraniem sekretarz stanu Dulles omówił z przywódcami Kongresu program działania parlamentu amerykańskiego na nową rozpoczynającą się sesję. Sesja ta rozpoczyna się w czwartek.

Obserwatorzy polityczni w Waszyngtonie przypuszczają, że najważniejszą sprawą podczas nadchodzących obrad Kongresu będzie debata na temat polityki zagranicznej, między innymi na temat programu pomocy zagranicznej.

Sądzi się, że Kongres wyrazi zgodę na udzielenie pomocy gospodarczej PRL.

Jeżeli chodzi o plan Eisenhowera w sprawie Bliskiego Wschodu, to jak podają z Waszyngtonu składać się on ma z dwóch części. W pierwszej Einsenhower domaga się od Kongresu zgody na ewentualne wysłanie wojsk amerykańskich na Bliski Wschód, a w drugiej dotyczy programu pomocy gospodarczej dla krajów tej strefy.

RACJONOWANIE NAFTY W EGIPCIE

KAIR (PAP). Z początkiem nowego roku wprowadzono w Egipcie racjonowanie nafty. Miesięczny przydział nafty wynosić będzie 3 litry na osobę, jeżeli chodzi o ludność większych miast, w mniejszych ośrodkach przydział nafty będzie odpowiednio niższy.

Sytuacja gospodarcza na Węgrzech

Perspektywy zaopatrzenia w węgiel, energię elektryczną i ropę naftową

BUDAPESZT (PAP). Dziennik „NEPSZABADSAG" opublikował wypowiedzi kilku przywódców węgierskiego życia gospodarczego na temat perspektyw zaopatrzenia tego kraju w roku 1957 w węgiel, energię elektryczną oraz ropę naftową.

Minister górnictwa i energetyki **Sandor Czottner** stwierdził, że obecny wzrost wydobycia węgla umożliwi osiągnięcie z końcem roku 1957 poziomu sprzed 23 października 1956 r. Dyrektor departamentu w tymże ministerstwie **Geza Marton** oświadczył, że w tym celu liczba górników musi się zwiększyć dochodząc do co najmniej 70.000. Obecnie jest ich 50.000 (przed wypadkami z października 1956 w górnictwie pracowało 100.000 osób).

Wyższy urzędnik Ministerstwa Górnictwa i Energetyki, **Laszlo Eroess** omówił zagadnienie zaopatrzenia Węgier w energię elektryczną. Powiedział on, że wyniki w tej dziedzinie zależą od ilości węgla, jakie otrzymają centrale termiczne, produkujące energię elektryczn

Zagadnienie produkcji ropy naftowej poruszył główny inżynier **Janos Gats**. Stwierdził on, że plan wydobycia ropy naftowej będzie w tym roku na Węgrzech bardzo skromny ze względu na infiltracje wody w wielu szybach — konsekwencji przeeksploatowania ich w ciągu ostatnich lat. W roku 1957 zrealizowanych zostanie w przemyśle naftowym szereg inwestycji oraz prowadzone będą dalsze poszukiwania nowych źródeł.

Pod zamknięciu numeru

ŁÓDŹ (PAP). Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wybuchł w dniu Nowego Roku w Radomszczańskich Zakładach Mebli giętych w Radomsku, woj. łódzkie groźny pożar. Pożar powstał w klejarni i szybko przeniósł się do maszynowni zakładów. Akcja ratunkowa trwała kilka godzin. Ofiar w ludziach nie było. Wg szacunkowych obliczeń, straty powstałe w wyniku pożaru wynoszą ok. 1 mln

Wielka Brytania uważa,

że układ brytyjsko-egipski jest nadal ważny

LONDYN. (PAP). Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, iż zdaniem rządu brytyjskiego, wypowiedziany przez prezydenta Nassera układ brytyjsko-egipski z października 1954 r. jest nadal ważny. Rząd egipski — dodał rzecznik — nie ma prawa podejmowania tego rodzaju jednostronnych kroków. Rząd brytyjski nie uważa interwencji W. Brytanii i Francji w Egipcie za wypowiedzenie układu.

W londyńskich kołach dyplomatycznych panuje opinia, że dekret prezydenta Nassera o wypowiedzeniu układu brytyjsko-egipskiego nie zmienia właściwie nic w obecnej sytuacji. Natomiast wynikną może sprawa odszkodowania za obiekty brytyjskie znajdujące się w strefie Kanału Sueskiego, których wartość wynosi 40 milionów funtów szterlingów. Paragraf 12 układu brytyjsko-egipskiego przewiduje bowiem, iż w razie, gdyby układ nie został przedłużony po 7 latach, rząd egipski zobowiązuje się zwrócić W. Brytanii jej własność w Egipcie.

Wywiad Younisa

KAIR (PAP). Dyrektor egipskiego zarządu Towarzystwa Kanału Sueskiego, Younis udzielił dziennikowi „Al Ahram" wywiadu na temat prac oczyszczających na Kanale Sueskim. Younis oświadczył, że rozpoczęta akcja oczyszczania jest przede wszystkim sprawą Egiptu, zaś zadanie ONZ ogranicza się do zapewnienia Egiptowi pomocy technicznej i materialnej. Przy robotach wykorzystywana będzie przede wszystkim egipska siła robocza. Wszystkie plany opracowane już zostały przez władze egipskie. Dotychczas, mimo zatopienia przez Anglików i Francuzów dwóch statków egipskiego ratownictwa okrętowego, Egipcjanie wydobyli 4 zatopione statki z dna Kanału w pobliżu Ismailii oraz wielką pogłębiarkę z dna jeziora Timsah.

Younis ocenia straty, jakie ponosi Egipt wskutek zablokowania Kanału Sueskiego, na 100 tys. funtów egipskich dziennie. Na pytanie dotyczące wznowienia żeglugi na Kanale Sueskim Younis oświadczył, że od marca br. Kanał udostępniony będzie dla statków o wyporności do 10 tys. ton, zaś od maja dla statków większych.

Większość statków ratowniczych okrętowego znajdujących się na Kanale Sueskim, m. in. pięć statków podnoszących, 17 holowników i 7 kranów pływających, wypłynęła z Port Saidu w kierunku południowym, ażeby rozpocząć prace oczyszczające na odcinku między 30—40 km Kanału.

*

KAIR (PAP). Według oświadczenia głównej kwatery sił ONZ w Kairze, flota ratownicza NZ rozpoczęła w środę prace nad usunięciem części mostu w pobliżu El Ferdan, blokujących Kanał Sueski. Most ten wysadzony został przez Egipcjan w listopadzie ub. roku po rozpoczęciu działań wojennych przez agresorów. Po zakończeniu prac oczyszczających most zostanie naprawiony przez załogi dwóch niemieckich statków ratowniczych.

Jednostki egipskie pracują nadal nad oczyszczaniem Kanału z min.

*

Czy unia egipsko-syryjska?

KAIR (PAP). Dziennik egipski „Al Gumhuria" donosi z Damaszku o mających się wkrótce rozpocząć tam rozmowach w sprawie unii Syrii z Egiptem.

„Al Gumhuria" cytuje oświadczenie premiera Syrii Sabri Assali, że „rząd jego zamierza natychmiast przystąpić do rokowań z rządem egipskim w sprawie unii obu krajów". Podkreślił on, iż wszyscy członkowie rządu syryjskiego podzielają jego pogląd i uważają tę unię za konieczną „dla zachowania niepodległości arabskiej". Sabri Assali dodał, iż „jego rząd występuje przeciwko paktom militarnym i zawarciu traktatu pokojowego z Izraelem".

*

KAIR (PAP). 2 bm. rząd egipski podał do wiadomości, iż zlikwidowane zostały w Egipcie oddziały francuskiej agencji prasowej AFP oraz agencji arabskiej należącej do Wielkiej Brytanii.

Przemówienie J. Morawskiego w „Żenminżipao"

PEKIN (PAP). Dziennik „Żenminżipao" opublikował w numerze z dnia 26 grudnia ub. roku streszczenie przemówienia Jerzego Morawskiego, wygłoszonego przezeń na wolnym zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Speidel ma zostać dowódcą sił lądowych NATO w Europie środkowej

BONN (PAP). Pismo „Welt am Sonntag" podało, że w kołach wojskowych NATO przypuszcza się, iż b. generał hitlerowski Speidel mianowany zostanie naczelnym dowódcą wojsk lądowych Bloku Północno-Atlantyckiego w Europie środkowej.

Wiadomość tę potwierdza zachodnio-niemiecka agencja DPA podając, że najprawdopodobniej latem 1957 roku generał zachodnio-niemiecki zostanie dowódcą sił lądowych NATO w rejonie Europy środkowej. Agencja podaje, że wymienia się przy tym nazwisko Hansa Speidla, obecnego kierownika departamentu sił zbrojnych w bońskim ministerstwie wojny. Od pewnego czasu — podaje agencja — prowadzone są rozmowy w tej kwestii. Z oficjalnym zapytaniem w tej sprawie zwróci się przypuszczalnie NATO do rządu bońskiego w najbliższym czasie. W wypadku nominacji Speidla na to stanowisko, które obecnie zajmuje generał francuski Carpentier, podlegałyby mu oddziały amerykańskie, angielskie, francuskie, belgijskie, holenderskie i zachodnio-niemieckie.

W bieżącym miesiącu na obszarze Niemiec zachodnich rozpocznie się drugi etap rejestracji poborowych rocznika 1937. Podczas tej rejestracji, która obejmie około 100 tysięcy młodych mężczyzn, poborowi zostaną poddani szczegółowym badaniom lekarskim. Na tej podstawie określi się, do jakiego rodzaju broni należy ich przydzielić.

W trzy miesiące później, w pierwszych dniach kwietnia, około 15 tysięcy poborowych otrzyma karty wcielenia do armii zachodnio-niemieckiej.

Boński minister wojny Strauss zapowiedział, że zamierza w tym roku podnieść liczebność Bundeswehry do 120 tysięcy żołnierzy gotowych w każdej chwili do akcji.

*

Remilitaryzacja Niemiec zachodnich nie cieszy się jednak poparciem ludności. Reprezentująca umiarkowane warstwy ludności Niemiecka Partia Socjal-Demokratyczna wypowiada się ostro przeciwko poborowi młodzieży do armii w kwietniu br.

Komisja Planowania przy Radzie Ministrów rozpoczęła pracę

(Ciąg dalszy ze str. 1)

terenu i Komisji Planowania, która ma za zadanie w ciągu stycznia opracować projekt zmiany w organizacji i funkcjach WKPG.

Zmiany te wynikają przede wszystkim z dużego rozszerzenia zakresu działania terenowych rad narodowych — w związku z decentralizacją administracji, a także wynikają (i będą do pewnego stopnia analogiczne) ze zmian w funkcjach, problematyce i tematyce pracy Komisji Planowania.

Chciałbym dodać, że wojewódzkie komisje planowania gospodarczego i komisje planowania niższych szczebli nie są podporządkowane Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Są one organami planowania terenowych rad narodowych. Oczywiście Komisja Planowania przy Radzie Ministrów będzie z nimi ściśle współpracować do pewnego stopnia metodologicznie i problemowo kierować a także koordynować ich pracę, ale instancją dla wojewódzkich komisji planowania gospodarczego będą rady narodowe, jako gospodarz terenu.

— Jaki będzie stan zatrudnienia Komisji Planowania?

— Najwyższy stan zatrudnienia, jaki istniał w PKPG wynosił ok. 1.800 pracowników. Przewidujemy, że aparat czy komórki organizacyjne Komisji Planowania przy Radzie Ministrów będą miały 900 do 1000 pracowników. A więc zmniejszenie mniej więcej o połowę stanu zatrudnienia.

— W jaki sposób w takim razie załatwiona zostanie sprawa zwolnionych pracowników?

— Będą oni zatrudnieni w innych działach gospodarki narodowej i przekwalifikowani na ogólnych zasadach, które są opracowywane i będą uchwalone przez Radę Ministrów dla wszystkich pracowników zwalnianych w związku z reorganizacją administracji.

Niezależnie od tego pracownicy byłej Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego przejawiają dużą inicjatywę i przedkładają wnioski zmierzające m. in. do założenia spółdzielń pracy. Część pracowników chce znaleźć zatrudnienie w nowowybudowanym hotelu, który będzie uruchomiony przy ul. Kruczej. Niektórzy przejdą do innych działów gospodarki narodowej zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami technicznymi czy ekonomicznymi.

— Od czego rozpoczyna swoją działalność Komisja Planowania przy Radzie Ministrów?

— Od zakończenia prac nad planem na rok 1957. Tutaj są jeszcze do pokonania pewne trudności. Trzeba „opracować" dokładnie przede wszystkim bilans handlu zagranicznego, a następnie bilans wydatków i dochodów ludności, tzn. z jednej strony — bilans masy towarowej i usług dawanych ludności, a z drugiej — przewidywanych dochodów ludności w 1957 r. Spodziewamy się, że do 15 stycznia potrafimy nowy plan przedstawić Radzie Ministrów do zatwierdzenia.

Wymiana listów Nasser-Faisal

KAIR (PAP). Prezydent Egiptu Nasser i król Iraku Faisal dokonali wymiany listów gratulacyjnych z okazji wycofania wojsk francusko-brytyjskich ze strefy Port Saidu. Teksty listów zostały opublikowane we wtorek wieczorem przez rozgłośnie w Bagdadzie. Król Faisal wyraża w swym liście życzenie, aby oddziały izraelskie wycofały się jak najszybciej z Półwyspu Synajskiego i ze strefy Gazy.

Przyjęcie noworoczne w ambasadzie PRL w Paryżu

PARYŻ (PAP). 1 stycznia przedstawiciele pracującego wychodźstwa polskiego Paryża i okręgu Sekwany przybyli tłumnie do ambasady PRL, składając na ręce ambasadora Stanisława Gajewskiego życzenia noworoczne dla rządu i narodu polskiego.

Podczas wydanego z tej okazji przyjęcia Stanisław Gajewski przemówił do zebranych oświadczając, że na progu nowego roku myśli i uczucia wszystkich Polaków na całym świecie zespalają się wokół idei miłości Ojczyzny i dobra kraju. Dla jego dobra nie szukajmy tego co nas dzieli, ale tego co nas łączy. Tym co dziś zespala wszystkich prawdziwych patriotów polskich — powiedział ambasador — jest suwerenność Ojczyzny, pogłębiająca się demokratyzacja życia w kraju, obrona naszych granic na Odrze i Nysie.

Ambasador zobrazował następnie przemiany, jakie zaszły i nadal zachodzą w Polsce, kończąc swe przemówienie słowami: „Zrobiliśmy już dużo, ale chcemy wspólnie z całym społeczeństwem, wspólnie z rodakami na całym świecie uczynić daleko więcej na drodze wiodącej Polskę do dobrobytu, sprawiedliwości społecznej i pokoju. I dlatego dziś, na progu nowego roku razem z życzeniami pomyślności zwracamy się do wszystkich Polaków we Francji, którym rzeczywiście bliskie jest dobro kraju, którzy nieraz w dobrej wierze przekazywali nam gorzkie słowa prawdy, którzy nieraz wskazywali na popełnione przez nas błędy i wzywamy ich do wspólnej pracy dla dobra naszego kraju, naszej Ojczyzny — Polski".

Marszałek Żukow zaproszony do Indii

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podała, że rząd Indii zaprosił marszałka ZSRR G. K. Żukowa, by przybył do Indii w drugiej połowie stycznia br. Marszałek Żukow przyjął to zaproszenie.

SPORT

Red. Adam Książek telefonuje z Krynicy

Wiedeński EKE wygrywa z Lubljaną 4:3 (0:0, 2:2, 2:1)

W środę w Krynicy była wiosna. Termometr wskazywał 5 stopni ciepła. Dopiero wieczorem przed drugim meczem turnieju temperatura spadła cośkolwiek poniżej zera.

Drugim spotkaniem noworocznego turnieju krynickiego był mecz EKE Wiedeń (mistrz Austrii) — Lubljana (Jugosławia). Hokeiści jugosłowiańscy mogą mówić o dużym szczęściu, gdyż przegrali różnicą tylko jednej bramki 4:3 (0:0, 2:2 2:1).

Jeśli idzie o jazdę to Jugosłowianie mocno ustępowali Austriakom, którzy już od 3-ch miesięcy grają na lodzie.

Pierwsza tercja choć była bezbramkowa mogła przynieść prowadzenie tak Austriakom jak i Jugosłowianom. Dwukrotnie napastnicy Lubljany „spudłowali" z najbliższej odległości a raz bramkarz Krstanowic kapitalnie obronił.

Druga tercja rozpoczęła się sensacyjnie, gdyż Jugosłowianie ze strzału Volkara zdobyli prowadzenie. Za chwilę zamieszanie pod bramką Austriaków, ale ich bramkarz w ostatniej chwili wyłapał krążek. Niedługo trwała radość Jugosłowian, gdyż Austriak Zdenahlik strzelił wyrównującą bramkę. Druga tercja kończy się wynikiem remisowym 2:2.

Ostatnią tercję rozpoczynają Austriacy huraganowym atakiem. Jeden z nich przynosi zmianę wyniku ze strzału Bachury, ale za chwilę Jugosłowianin Cucek (najlepszy zawodnik) po pięknym przeboju zmusił bramkarza EKE do kapitulacji i znów remis — 3:3.

Austriacy nie rezygnują i atakują w dalszym ciągu. Krążek przejmuje H. Woransky i dalekim, zaskakującym strzałem umieszcza w bramce Lubljany. Strzał był tak niespodziewany, że bramkarz zupełnie nie interweniował.

W przekroju całego spotkania Austriacy wygrali zupełnie zasłużenie i byli zdecydowanie lepsi od Jugosłowian.

Zawody prowadzili: Polak — Przewięda i Rosjanin — Daraskoj.

Dziś rozegrany zostanie ostatni mecz turnieju pomiędzy krynickim zespołem KTH i jugosłowiańską Lubljaną.

Sezon hokejowy trwa w pełni. W Polsce gości obecnie szereg zespołów zagranicznych, które rozgrywają spotkania z naszymi czołowymi drużynami. We wtorek rozpoczął się w Krynicy turniej noworoczny, na którym prócz gospodarzy startują również hokeiści austriaccy.

W kilku wierszach

Lawina śnieżna zasypała w Alpach na granicy francusko-włoskiej ponad 20-osobową grupę narciarzy. Trzy osoby znalazły śmierć pod zwałami śniegu.

*

W Berlinie wschodnim odbył się międzynarodowy turniej piłki ręcznej mężczyzn, którego zwycięzcą została reprezentacja Berlina po zwycięstwie 12:11 w meczu finałowym nad szwedzkim zespołem Kristianstadt.

*

Rekordzista świata na 100 y i 200 m Amerykanin Dave Sime, który z powodu kontuzji nie brał udziału w Igrzyskach Olimpijskich, startując pierwszy raz po chorobie w biegu na 100 m uzyskał w Nowym Orleanie doskonały czas 10,2.

Coraz więcej odpowiedzi konkursowych

Nasz noworoczny konkurs na wytypowanie najlepszej piątki sportowców i trójki trenerów województwa krakowskiego, wywołał wśród naszych czytelników duże zainteresowanie.

Sądząc po napływających listach, każdy kto choć trochę zna się na sporcie — pragnie swoim głosem przyczynić się do wybrania najlepszych sportowców, którzy na miano to najbardziej sobie zasłużyli.

Wiemy, że do dobrych wyników uzyskiwanych przez zawodników w niemałym stopniu przyczynili się również trenerzy. Dlatego typujmy tych, którzy naszym zdaniem są dobrymi trenerami.

Obok podanych wczoraj nazwisk wśród zawodników przewijają się nazwiska Machowskiego I, Janiszewskiego, Pacuły, a trenerów: Orlewicza, Pampana, Gracza, Giergiela.

Jeśli chcesz wziąć udział w konkursie pamiętaj, że termin nadsyłania odpowiedzi na zamieszczonym kuponie upływa 10 bm.

Kupon

konkursu-plebiscytu sportowego „Gazety Krakowskiej" i WKKF

Za najlepszych sportowców krakowskich 1956 roku uważam:

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....

Za najlepszych trenerów krakowskich uważam:

1. .....
2. .....
3. .....

Imię i nazwisko: . . .

. . . . . .

Adres: . . . . . .

. . . . . .

„Politika" na temat rozmów pomiędzy komunistami Polski i Jugosławii

BELGRAD (PAP). Dziennik „POLITIKA" opublikował w tych dniach artykuł zatytułowany „Rozmowy w Warszawie". W artykule tym czytamy m. in.:

„Zakończone w Warszawie rozmowy między delegacjami Związku Komunistów Jugosławii i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej są znamienne zarówno pod względem swej treści, jak i czasu, w którym się odbyły.

Komunikat ogłoszony po końcowym spotkaniu — pisze dziennik — świadczy o zgodności poglądów na podstawowe problemy socjalizmu oraz na cały współczesny rozwój sytuacji międzynarodowej. Podobieństwo można było przewidzieć, mimo iż oba kraje socjalistyczne — Polska i Jugosławia — różnią się pod względem form i dróg budownictwa socjalistycznego.

Komuniści polscy i jugosłowiańscy — stwierdza „Politika" — prowadzą w kontaktach obejmujących wymianę i uzgadnianie opinii, dyskusje, twórcza krytykę i spostrzeżenia stanowiące owoce obiektywnej analizy, najlepszy sposób, by w złożonych warunkach swej drogi do socjalizmu działać dla dobra wspólnej sprawy nie naruszając przy tym samodzielności jednego z obu ruchów robotniczych, jednego z obu krajów socjalistycznych, ani ideałów całego międzynarodowego ruchu robotniczego. Stosunek ten nie wyłącza szerszej współpracy między ruchami robotniczymi w poszczególnych kwestiach — czytamy dalej w artykule — z góry uniemożliwia to, o czym sie ostatnio tyle mówi: mieszanie się w wewnętrzne sprawy innych partii lub krajów socjalistycznych. W takim bowiem ułożeniu stosunków brak jakichkolwiek elementów hegemonii, wyłączności podkreślania pierwszeństwa jednego czy drugiego ruchu.

Komunikat — pisze dziennik — raz jeszcze wskazuje na znaczenie owego zaktywizowania teorii i praktyki socjalistycznej jakie nastąpiło na XX Zjeździe partii radzieckiej.

Rozmowy między delegacjami Związku Komunistów Jugosławii i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — konkluduje dziennik — stanowią pod każdym względem ważne wydarzenie. Przeniknięte są one duchem współpracy na zasadach równości do czego dąży dziś większość partii komunistycznych i robotniczych".

Pierwszy dzień procesu przeciwko sprawcom chuligańskich zajść w Bydgoszczy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nie do śródmieścia, usiłując atakować niektóre gmachy publiczne, tłukąc w nich szyby itd. W tej fazie zajść pobito dotkliwie kilku milicjantów, którzy usiłowali zaprowadzić porządek. Usiłowano też wywracać tramwaje i autobusy.

Dalszemu rozwojowi ekscesów kres położyły oddziały KBW, które ok. godz. 22 zaprowadziły porządek w mieście.

Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych.

Pierwszy zeznaje osk. Tadeusz Gulcz (ur. w 1934 r. pracownik oddziału drogowego PKP), któremu akt oskarżenia zarzuca, iż był prowodyrem bandy chuliganów. T. Gulcz przyznaje się, że na dziedzińcu Kom. Woj. MO brał udział w demolowaniu dyżurki i tłuczeniu szyb, a następnie rzucił hasło marszu na radiostację i z kolei uczestniczył m. in. w niszczeniu aparatury radiostacji oraz wybijaniu szyb w gmachach i tramwajach. Gulcz przyznaje również, iż wznosił prowokacyjne okrzyki, m. in. wzywał do ataku na więzienie; zeznaje, że do tego nie doszło na skutek rozproszenia uczestników zbiegowiska przez milicję. Osk. Gulcz tłumaczy się, że tego dnia był pijany, wypił bowiem uprzednio spore ilości wódki i wina. Osk. Gulcz nie przyznaje się natomiast do zarzutu wzniecenia ognia na terenie radiostacji i domu ob. Głowińskiego.

Na pytania swego obrońcy oskarżony wyjaśnił, że przebył w swoim czasie chorobę weneryczną na skutek czego cierpi na okresowe zamroczenia świadomości.

Z kolei Sąd przystępuje do przesłuchania osk. Waldemara Marciniaka (ur. w 1940 r. pracownika Bydgoskich Zakładów Obuwia). Przyznaje się on tylko do uczestnictwa w chuligańskim zbiegowisku, zaprzecza natomiast zarzutowi, że brał aktywny udział w awanturach. Oskarżony wyjaśnia, że *„brał udział w zbiegowisku, ponieważ chciał widzieć, co robią jego koledzy współoskarżeni Kosik i Ligowski"*. Marciniak obciąża ich swymi zeznaniami, a także innych oskarżonych, przede wszystkim Gulcza, Serwińskiego i Ratajczaka. Marciniak przyznaje, że wziął od Ligowskiego trzy lampy radiowe, zrabowane przez niego w radiostacji. Lampy te zniszczył w obawie przed odpowiedzialnością. Jak wynika z zeznań oskarżonego, Ligowski znany jest wśród chuliganerii bydgoskiej pod pseud. „Cowboy".

Ostatni w pierwszym dniu rozprawy składał zeznania osk. Ryszard Kosik (ur. w 1937 r. z zawodu elektromonter, nigdzie nie pracujący). Przyznaje się on do tłuczenia szyb w gmachach publicznych, niszczenia urządzeń radiostacji i innych ekscesów, za wyjątkiem wzniecenia ognia na terenie radiostacji. Osk. Kosik zeznaje również, że nawoływał do bicia milicjantów wznosząc prowokacyjne okrzyki.

Na tym Sąd rozprawę odroczył do dnia następnego.

Elektrownia atomowa w Słowacji

PRAGA (PAP). W roku bieżącym rozpocznie się w Słowacji budowę elektrowni atomowej z jednym reaktorem i 3 turbozespołami o mocy 150 megawatów. Będzie to elektrownia znacznie większa od elektrowni atomowej radzieckiej (5 megawatów) i angielskiej (48 megawatów).

Przewiduje się, że jej budowę zakończy się do roku 1960. W rok później popłynie z elektrowni pierwszy prąd. Paliwem będzie uran u-235, dostarczony ze Związku Radzieckiego.

GŁÓWNA KWATERA LOTNICTWA AMERYKAŃSKIEGO NA DALEKIM WSCHODZIE PRZENIESIONA ZOSTANIE NA HAWAJE

PEKIN (PAP). Jak donosi z Tokio agencja France Presse, generał Lemnitzer dowódca amerykańskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie oświadczył, że główna kwatera lotnictwa amerykańskiego na Dalekim Wschodzie przeniesiona zostanie z dniem 1 lipca br. z Japonii na wyspy hawajskie; jednocześnie siły lotnicze stacjonujące obecnie w Morijama przeniesione zostaną do Fu-Szu w pobliżu Tokio.

KATASTROFA SAMOLOTU

NOWY JORK (PAP). W pobliżu Dahran w Arabii Saudyjskiej uległ w środę z rana katastrofie samolot amerykański „Super Constellation C-121", na którego pokładzie znajdowało się 29 pasażerów i 12 osób załogi. W wypadku poniosło śmierć 18 osób.

Japonia w świetle ostatnich wydarzeń

Trudno powiedzieć czy to, co zachodzi ostatnio w Japonii, należy nazywać „otwarciem nowego rozdziału w historii" tego kraju, jak robi to angielski „Times". Bezsprzecznie jednak wydarzenia ostatnich miesięcy i dni dowodzą, że w polityce wewnętrznej Japonii, a tym bardziej w jej polityce zagranicznej dokonują się rzeczy, którym — jeśli znajdą one „ciąg dalszy" w najbliższej przyszłości — niesposób będzie odmówić przełomowego znaczenia dla dalszego rozwoju i normalizacji sytuacji w kraju „wschodzącego słońca".

Trzy są wydarzenia, które sprawiają, że od pewnego czasu ku Japonii kieruje się rosnące zainteresowanie światowej opinii publicznej: 1. uregulowanie stosunków dyplomatycznych Japonia—ZSRR; 2. przyjęcie Japonii do ONZ; 3. ustąpienie dotychczasowego premiera, Hatojamy, którego miejsce zajął Tanzan Iszibaszi, z czym powszechnie wiąże się rachuby na zmianę kursu japońskiej polityki zagranicznej.

Podpisana 19 października 1956 r. w Moskwie, po prawie dwuletnich negocjacjach, deklaracja w sprawie normalizacji stosunków japońsko-radzieckich położyła kres anomalii, której utrzymywanie było sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i interesami obu państw. Jak wiadomo, uregulowaniem stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Radzieckim Japonia nie rozwiązała jeszcze wszystkich spraw, będących następstwem drugiej wojny światowej, w której Japonia stanowiła jedno z ogniw osi Berlin—Rzym—Tokio. Sprawy te, a wśród nich problem wysp Iturup i Kunaszir, rozpatrzone będą w późniejszym terminie i znajdą swe ostateczne rozwiązanie najprawdopodobniej dopiero z chwilą podpisania traktatu pokojowego.

Nie wchodząc w szczegółową analizę znaczenia normalizacji stosunków radziecko-japońskich, jako że są to rzeczy już na ogół znane, warto — wydaje się — podkreślić ich szczególną doniosłość jako punktu wyjścia dla nawiązywania przez Japonię w przyszłości kontaktów również z innymi krajami socjalistycznymi. Faktem jest, że nowy rząd japoński premiera Iszibaszi postawił problem szerszego wyjścia Japonii na arenę międzynarodową oraz wznowienia zerwanych w czasie wojny kontaktów dyplomatycznych. Wiadomo, że od pewnego czasu trwają rozmowy w sprawie normalizacji stosunków dyplomatycznych między Japonią i Polską.

Niedawne przyjęcie Japonii na członka Organizacji Narodów Zjednoczonych było pierwszym potwierdzeniem niewątpliwej prawdy, że kraj ten wychodzi z okresu izolacji i pozbawienia go w mniejszym lub większym stopniu aktywnego współudziału i wpływów w dziedzinie tzw. wielkiej polityki międzynarodowej.

Następnym krokiem po tych wydarzeniach, które już same w sobie zapowiadały ruszenie z miejsca wielu leżących dotychczas odłogiem spraw, dotyczących stosunków i kontaktów Japonii z Azją, a zwłaszcza z Chinami Ludowymi, jest zmiana na stanowisku premiera Japonii, połączona z częściową zmianą gabinetu. Sparaliżowany, zmęczony trudami premierostwa Hatojama, ustąpił, a jego miejsce zarówno jako przywódcy rzadzacej w Japonii partii liberalno-demokratycznej, jak i premiera rządu zajął dotychczasowy minister handlu zagranicznego, Iszibaszi. Nowy rząd — zdaniem obserwatorów politycznych w Tokio — zmieni kurs polityki zagranicznej Japonii w kierunku większej elastyczności, za czym przemawia fakt, że Iszibaszi wielokrotnie wypowiadał się za uregulowaniem stosunków z ZSRR i Chińską Republiką Ludową oraz, że w ubiegłych latach ostro krytykował politykę USA wobec Japonii.

O tym, że w tych przypuszczeniach tkwi sporo słuszności, świadczy deklaracja nowego premiera. **Z deklaracji tej wynika, że politykę nowego rządu japońskiego charakteryzować ma dążenie do większego uniezależnienia się od obcych wpływów, zwłaszcza amerykańskich. Wprawdzie Iszibaszi podkreślił, że „w dalszym ciągu będzie umacniał stosunki z USA", z drugiej jednak strony wypowiedział się zdecydowanie za rozszerzeniem kontaktów z Chinami Ludowymi, zwłaszcza w dziedzinie handlu. Jak zaś wiadomo, dążenie do zacieśnienia kontaktów z ChRL i stanowisko w tej sprawie Stanów Zjednoczonych, są to rzeczy z gruntu sprzeczne. Toteż nie da się to zrealizować bez stopniowego wyzwalania się Japonii spod embargo i innych ograniczeń, dyktowanych przez politykę USA.**

Dziś gospodarka Japonii przeżywa okres stosunkowo wysokiej koniunktury. **Produkcja przemysłowa w porównaniu z przedwojennymi latami prosperity 1934—36 wzrosła o 120 proc.** Pomyślnie rozwija się także rolnictwo; nadzwyczajne urodzaje dwóch ostatnich lat pozwoliły Japonii zmniejszyć będący dla niej koniecznością import artykułów żywnościowych o około 20 proc. Przy tym wszystkim jednak oderwanie Japonii od jej tradycyjnych rynków azjatyckich, a zwłaszcza rynku chińskiego, stanowi niemałą przeszkodę w dalszym rozwoju przemysłu japońskiego. Dla zilustrowania wagi tej sprawy wystarczy powiedzieć, że przed wojną Chiny pokrywały 75 proc. całego zapotrzebowania Japonii na węgiel, 50 proc. — na rudę i całe zapotrzebowanie na oleje, i że zarazem były głównym rynkiem zbytu towarów japońskich. Stąd nieustannie wysuwane przez koła gospodarcze, a także większość społeczeństwa japońskiego żądanie przywrócenia handlu z Chinami, zniesienia embargo i normalizacji stosunków z tym krajem oraz z innymi krajami socjalistycznymi. Spełnienie tego żądania staje się dla nowego rządu koniecznością, której — jak oświadczył premier Iszibaszi — zamierza on wyjść naprzeciw.

Nic dziwnego, że niektóre pisma amerykańskie z nieukrywaną irytacją komentują ostatnie wydarzenia w Japonii. Tak np. **„New York Times"**, przypominając kim jest nowy premier Japonii, ocenia program Iszibaszi jako **„nową erę w sytuacji międzynarodowej, w której Tokio stopniowo będzie uwalniać się spod automatycznej zależności od Waszyngtonu, ustanowionej jeszcze w okresie okupacji amerykańskiej".** Z niepokojem patrzą też na rozwój sytuacji w Japonii pewne koła gospodarcze. I tak, londyński korespondent japońskiej agencji KIODO pisze: „Pewien odłam angielskich kół gospodarczych najbardziej obawia się tego, że Japonia skorzysta z trudności w interesach brytyjskich... i krok za krokiem wypierać będzie Wielką Brytanię z rynków południowo-azjatyckich, gdzie przypuszczalnie zajmie lepszą pozycję niż ten kraj".

Oczywiście, trudno powiedzieć, jak dalece i czy konsekwentnie rząd premiera Iszibaszi realizować będzie zapowiedziany program. Niesposób też w tej chwili powiedzieć, czy nowy rząd bardziej zacieśni współpracę z socjalistami, cieszącymi się poparciem i wpływami wśród znacznej części społeczeństwa japońskiego. Jak wiadomo, partia socjalistyczna nieustannie przypomina rządowi o lekcji Hiroszimy i domaga się aktywnej postawy Japonii w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni jądrowej. Pewnym tego odgłosem jest — mglista wprawdzie — wzmianka Iszibaszi o wysiłkach w kierunku pogodzenia „nowych obowiązków Japonii z udziałem w akcjach zbiorowego bezpieczeństwa".

Czy i w jakiej mierze nowy rząd japoński podejmie te problemy pokaże najpewniej już najbliższa przyszłość.

K. Drzazgowski

Proces dr Johna

Niewiele osób znało dr Johna przed dniem 20 lipca 1954 roku. Urząd, jaki sprawował w Republice Federalnej — kierownika Urzędu do Ochrony Konstytucji — odpowiada w pewnej mierze naszemu pojęciu o urzędzie bezpieczeństwa i z natury rzeczy sprzyjał anonimowości. Nagle w dniu 21 lipca 1954 roku nazwisko dr Johna pojawiło się na naczelnym miejscu wszystkich gazet świata.

Wielkie tytuły głosiły, że dr John przeszedł do demokratycznego sektora w Berlinie, że zrezygnował z pełnionych w Niemczech zachodnich wysokich funkcji państwowych po to, aby móc na terenie NRD rozwijać kampanię na rzecz zjednoczenia Niemiec. W Bonn zapanowała konsternacja. Plotki, domysły, wzajemne oskarżenia krzyżowały się przez wiele dni. Tymczasem w NRD dr John na konferencjach prasowych podawał fakty o faszyzacji życia w Niemczech zachodnich, demaskował niektóre posunięcia Adenauera i przyrzekał napisać obszerną książkę o powojennych wydarzeniach znanych mu z pracy na tak wysokim i odpowiedzialnym stanowisku.

Książka nie wyszła do dnia dzisiejszego, a w kilkanaście miesięcy później nazwisko dr Johna dostało się ponownie na łamy gazet. Tym razem przyczyną zainteresowania był fakt, że dr John powrócił do Niemiec zachodnich, gdzie został aresztowany.

Do dnia dzisiejszego nie została rozwiązana zagadka tego człowieka. Czym kierował się opuszczając Niemcy zachodnie, jakie pobudki odgrywały rolę przy podejmowaniu decyzji o powrocie? Czy jest to człowiek niezdecydowany, czy też pełen sprzeczności? Czy został do NRD uprowadzony, czy też pojechał tam dobrowolnie? Takie i podobne pytania słyszało się w dniach procesu, wytoczonego dr Johnowi. 22 grudnia wydano wyrok skazujący go na 4 lata więzienia.

Warto jednak dziś, kiedy proces już się zakończył, poświęcić parę słów samej rozprawie. W pierwszym momencie wywołała ona ogromne zainteresowanie ze strony łaknących sensacji dziennikarzy. Do Karlsruhe zjechało ponad 70 czołowych przedstawicieli najpoważniejszych dzienników świata. Rząd boński zrobił jednak wszystko, co leżało w jego mocy, aby zmniejszyć znaczenie procesu. Zresztą widać to było po prasie zachodnio - niemieckiej, która bardzo skromnie informowała o jego przebiegu.

Oskarżenie zarzucało dr Johnowi, że dopuścił się zdrady kraju, podając w NRD informacje o „układzie o armii europejskiej" i nazwiska trzech współpracowników Urzędu do Ochrony Konstytucji działających na terenie NRD, że jego informacje o działalności organizacji Gehlena we Francji były wyssane z palca oraz że uprawiał propagandę przeciwko Republice Federalnej.

Linia obrony, jaką przyjął na procesie dr John, polegała na tym, że usiłował przekonać sąd, iż udał się do NRD będąc pod wpływem narkotyków, a podane przezeń na konferencjach prasowych i w wywiadach materiały i informacje nie naruszały tajemnicy państwowej. Jednocześnie zażądał, aby na proces powołano szereg świadków, m. in. samego Adenauera czy jego zaufanego dr Globke. W czasie rozprawy wyszło np. na jaw, że Adenauer wzywał do siebie dr Johna, aby mu zlecić śledzenie własnych ministrów — Kaisera i jego zastępcy Tediecka, podejrzanych o wydawanie tajnych materiałów o „armii europejskiej", które dostały się do rąk wicepremiera NRD, Ulbrichta. Adenauer nie stawił się do sądu, składając jednocześnie oświadczenie, że nigdy w życiu nie rozmawiał z dr Johnem. Jednakże szofer dr Johna przypomina sobie dokładnie, kiedy przywoził swego szefa do willi kanclerza bońskiego, a John wyrysował z pamięci całe ustawienie mebli w pokoju, w którym go przyjmował Adenauer.

Co do zarzutów, zawartych w akcie oskarżenia, dr John oświadczył na rozprawie, że nikomu nie wydawał żadnych tajnych dokumentów o „armii europejskiej", a w dodatku po ucieczce Johna sam Adenauer oświadczył, że układ o „armii europejskiej" nie zawiera żadnych tajnych klauzul. Natomiast rozgłaszanie nieprawdziwych wiadomości, jak podaje sam akt oskarżenia, nie może być żadnym przestępstwem, a tym bardziej zdradą stanu. Podczas czterotygodniowej rozprawy dyskusja rzadko obracała się wokół punktów oskarżenia, a oscylowała głównie wokół zagadnienia, czy dr John został porwany, czy też przyjechał do NRD dobrowolnie. Ilu świadków, tyle było przypuszczeń, tak że w końcu żaden z obserwatorów procesu nie miał na podstawie tej rozprawy wyrobionego sądu.

Słabość postępowania dowodowego znalazła odbicie w przemówieniu oskarżycielskim prokuratora, który oświadczył, że *„nie można dowieść Johnowi żadnej zdrady w czasie jego pobytu na Wschodzie"*. Punkt ciężkości oskarżenia przesunął się na zagadnienie słabego charakteru dr Johna, na brak odpowiedzialności, jaka go rzekomo charakteryzowała. Jeden z oskarżycieli nazwał dr Johna *„nie zdrajcą, ale słabym człowiekiem, który dał się wykorzystać przez propagandę Wschodu"*.

Rzecz charakterystyczna, iż pomimo wysuniętego przez prokuratora żądania wymiaru kary w granicach dwóch lat więzienia, sąd skazał dr Johna na cztery lata. Prasa zachodnio-niemiecka uważa jednak, iż wyroku nie trzeba brać tragicznie. John jest bowiem chory... na migdały, toteż wkrótce okaże się konieczne zwolnienie go ze względów zdrowotnych. Ponadto nie trzeba zapominać o jego licznych i wpływowych przyjaciołach angielskich. Dr John był zawsze uważany za człowieka „Intelligence Service"; rodzina jego do dnia dzisiejszego mieszka w Londynie i na pewno Anglicy będą się starali w jakiś sposób odwdzięczyć mu się za współpracę z nimi w okresie wojennym i w pierwszych latach po wojnie.

Chyba najbliższe prawdy będzie twierdzenie, **że proces dr Johna nikomu nie był na rękę.** Ani Adenauerowi, który został przedstawiony w świetle co najmniej niekorzystnym, ani dr Johnowi, który przeliczył się, spodziewając się całkowitego uniewinnienia. Nie udała się próba ustawienia procesu tak, aby rzucić cień na władze NRD, posądzając je o korzystanie z usług takich ludzi, jak dr John. Można więc bez przesady powiedzieć, że sprawa dr Johna, której prawdziwe tło i wszystkie kulisy zostaną chyba nieprędko ujawnione, zakończyła się na razie procesem, który nie zadowolił nikogo.

M. TOMALA

Czechosłowacki skuter CZ 501

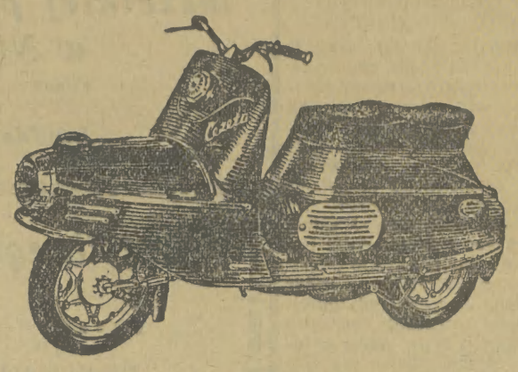

W przeciwstawieniu do naszego przemysłu motoryzacyjnego, który ma zwyczaj wypuszczać nowy model wtedy, gdy jest on już — dokumentnie przestarzały, nasi południowi sąsiedzi budzą zainteresowanie wciąż nowymi maszynami ukazującymi się na rynku światowym.

Oto czechosłowacki skuter CZ 501 o silniku 175 ccm, o mocy 8 KM. Osiąga on szybkość 80 km/godz. Przy szybkości 50 km/godz. jadąc po równej szosie zużywa 2,5 l paliwa na 100 km.

Milionerzy z Lubinia podzielili roczny dochód

BYDGOSZCZ (PAP). Członkowie spółdzielni produkcyjnej Lubiń w pow. Mogilno pierwsi na Pomorzu podzielili swój tegoroczny dochód. Spółdzielnia Lubiń, zrzeszająca 36 rodzin gospodarujących na 400 ha należy do najbogatszych w woj. bydgoskim spółdzielni — milionerów. Uzyskała ona w br. za rok 1956 , 800 tys. zł podzielnego dochodu tylko w samej gotówce.

Swe duże dochody spółdzielcy z Lubinia uzyskali przede wszystkim z hodowli. Sprzedali oni w ciągu roku 100 tys. litrów mleka ponad plan, a dostawy żywca wykonali w 200 proc. Dużą uwagę poświęcają oni również nasiennictwu i uprawie roślin przemysłowych. Pod rośliny te przeznacza się w Lubiniu rokrocznie duże obszary.

Na walnym zebraniu w Lubiniu żywo dyskutowano nad planami na rok 1957. W roku tym spółdzielcy zamierzają w znacznym stopniu zmechanizować pracę wyłącznie w oparciu o własny sprzęt. W tym celu z dochodów bieżących zakupili oni niedawno 2 samochody ciężarowe, ciągnik i 3 przyczepy. Ponadto z dochodu rocznego przeznaczyli 100 tys. złotych na kupno drugiego traktora z towarzyszącym sprzętem i na kupno innych maszyn i narzędzi rolniczych.

Lubiń — spółdzielnia, której trwały majątek przekroczył już 3 miliony złotych, umacniając gospodarkę zespołową, dąży jednocześnie do stworzenia jak najlepszych warunków bytowych swym członkom. Wkrótce nadejdzie do Lubinia zakupiony niedawno samochód osobowy „Warszawa", przeznaczony na użytek spółdzielców.

Czy wygramy wybory?

Pozornie — nic łatwiejszego. Wystarczy pójść 20 stycznia do lokalu wyborczego, skreślić najmniej odpowiadających wyborcy kandydatów, oddać głos. Będziemy przecież głosowali na kandydatów wspólnej listy Frontu Jedności Narodu. Skupia ona członków partii politycznych i bezpartyjnych, działaczy katolickich, młodzieżowych...

Lista jest wspólna, bo wspólny jest program. Program jest wspólny, bo wspólny jest cel narodu: suwerenność, demokracja, socjalizm.

W październiku VIII Plenum Komitetu Centralnego partii wytyczyło ten właśnie program. Gdyby nie odpowiadał on pragnieniom narodu nie zwyciężyłyby wówczas siły pokojowej rewolucji. Po raz pierwszy od przeszło 10 lat program partii stał się programem ogólnonarodowym. Po raz pierwszy od wielu lat członkowie partii — ci z kierownictwa, którzy program tworzyli i szeregowi, którzy pierwsi go poparli i zaczęli realizować, stanęli naprawdę na czele mas.

Najlepsi członkowie partii zapoczątkowali naprawę Rzeczypospolitej. Dlatego na wspólnych listach wyborczych jest wielu członków partii. Tej partii, która tę odnowę rozpoczęła i konsekwentnie prowadzi.

Lecz naprawa Rzeczypospolitej jest dopiero zapoczątkowana. Jaka będzie nasza Ojczyzna — to zależy wyłącznie od nas samych, od całego narodu. Od wszystkich obywateli i od władz państwa, od władzy najwyższej: suwerennego Sejmu.

Potrzebujemy Sejmu, który zapewni, by prawo zawsze było prawem, a sprawiedliwość — sprawiedliwością. Wybrać lepszych posłów to wybrać lepszy Sejm. Głosować na kandydatów gorszych to wybrać następny Sejm „niemy".

Czy wybory te można w ogóle przegrać? W potocznym tego pojęcia znaczeniu — nie. W znaczeniu praktycznym przegrać je można.

Już podczas typowania kandydatów nierzadkie były wypadki przedkładania lokalnych interesów ponad ogólne. Zasada wysuwania kandydatów przez środowiska zawodowe doprowadziła do tego, że każdy cech, każde środowisko, ba, nawet wiele pojedynczych gromad chciało mieć swego posła. Skoro kandydatura jakiejś grupy nie została uwzględniona (bo być nie mogła przy olbrzymiej ilości kandydatów na nikłą ilość mandatów), tu i ówdzie przebąkuje się o... bojkocie wyborów. Tak jakby ważny był nie program Frontu Jedności Narodu, nie ogólnonarodowa racja stanu, a kwestie wysuwane przez GS w Kociej Wólce.

Mała ilość wyborców byłaby równoznaczna z moralną porażką listy Frontu Jedności. Brak wyborców przy urnach oznaczałby bowiem brak kredytu zaufania dla wysuniętego programu.

Sam akt głosowania także będzie poważnym egzaminem wyrobienia politycznego społeczeństwa. Wystarczy dobrze nadstawić uszu, by usłyszeć tu i ówdzie demagogiczne hasła i podszepty: — Skreślać trzech pierwszych! — Skreślać trzech ostatnich! — Skreślać partyjnych! — Skreślać kandydatów centralnych! — Skreślać wszystkich prócz „naszego kandydata"!

Głoszą to ludzie nieświadomi, może niektórzy i świadomi sensu tych haseł. Listy dlatego obejmują więcej nazwisk niż okręg liczy mandatów, by rzeczywiście dać możność wyboru między lepszym i gorszym, bardziej i mniej — zdaniem wyborcy — odpowiednim kandydatom. Skreślanie ze względu na miejsce na liście, na przynależność partyjną i środowisko kandydata, przyniosłoby opłakane skutki. Jedynym kryterium może być znajomość kwalifikacji społeczno-politycznych i moralnych kandydata. Jeśli potrafi on być naprawdę posłem — to znaczy jeśli będzie umiał łączyć postulaty swych wyborców z wymaganiami polskiej racji stanu — winno się na niego głosować.

Wyobraźmy sobie np. Sejm bez kandydatów centralnych lub ze znikomą liczbą posłów partyjnych. Przeglądając listy stwierdzić trzeba, że wśród jednych i drugich są najwybitniejsi działacze polityczni i państwowi, ci właśnie, którzy pierwsi zapoczątkowali proces odnowy. Sejm bez wielu z nich byłby marną imitacją... rady terenowej. Dlatego eliminacja kandydatów wymaga szczególnego zastanowienia.

Nie będzie łatwo być posłem w nowym Sejmie. Będzie on musiał obalić wiele niesprawiedliwych ustaw, wiele ustaw przestarzałych i uchwalić nowe. Będzie musiał być najbardziej bezkompromisowym forum walki o naszą suwerenność. Będzie wreszcie musiał dbać o porządek i ład wewnętrzny.

Nie zawsze będzie lekko posłowi, gdy stanie twarzą w twarz z wyborcami. Trudna sytuacja gospodarcza i polityczna nie zezwala ani na natychmiastową, ani na szybką realizację wielu słusznych postulatów. Nie każdy potrafi znaleźć właściwe rozwiązanie dla spraw państwa i spraw poszczególnych prostych ludzi.

Wybrać posłów, którzy to potrafią to znaczy: wygrać wybory.

Wybrać bez zastanowienia albo nie głosować w ogóle, to w naszych warunkach: wybory przegrać. **P. D.**

W kilku wierszach z CAŁEJ POLSKI

NOWOCZESNE UZDROWISKO POWSTANIE W USTRONIU KOŁO WISŁY

KATOWICE (PAP). Budowa rybnickiego okręgu węglowego pociągnie za sobą likwidację uzdrowiska w Jastrzębiu-Zdroju. W związku z tym śląskie władze wojewódzkie wystąpiły z inicjatywą rozbudowy innego uzdrowiska — Ustronia koło Wisły. Uzdrowisko to ma otrzymać różnego rodzaju urządzenia lecznicze. Leczone w nim będą takie choroby, jak reumatyzm, schorzenia pourazowe, schorzenia kości i szpiku kostnego oraz choroby kobiece.

*

NOWE SILNIKI POLSKIEJ PRODUKCJI DO KUTRÓW

GDAŃSK (PAP). Załoga warsztatów remontowych przedsiębiorstwa „Szkuner" we Władysławowie prowadzi prace przy montażu na kutrach „Wła 76", „Wła 77" i „Wła 129" stukonnych silników „Puck 100", wyprodukowanych przez Zakłady Mechaniczne w Pucku. Niebawem rozpocznie się również wmontowywanie nowego silnika tego samego typu na dalszym kutrze — piątej jednostce tego przedsiębiorstwa. Od ok. miesiąca zaopatrzony już jest w silnik produkcji polskiej „Puck 100" kuter „Wła 126" i — jak twierdzi szyper Paweł Konkel — silnik ten dobrze zdaje egzamin.

*

PONAD MILION MIL MORSKICH PRZEPŁYNĘŁY W 1956 R. STATKI PŻM

SZCZECIN (PAP). 1034 rejsy do krajów skandynawskich, Europy zachodniej, przez Atlantyk i Morze Śródziemne do Afryki północnej, Włoch, Albanii i na Bliski Wschód — oto bilans rocznej pracy parowców i motorowców Polskiej Żeglugi Morskiej. Trasa przebyta przez statki PŻM wynosi ponad milion mil morskich i równa się 46 okrążeniom kuli ziemskiej wzdłuż równika.

100-lecie teatru bułgarskiego

Przed kilku dniami dzienniki przyniosły wiadomość, że dyrektor Teatru im. J. Słowackiego, B. Dąbrowski udał się do Sofii, aby wziąć udział w uroczystościach związanych ze 100-leciem teatru bułgarskiego. Czytelników naszych zainteresuje zapewne historia Narodowego Teatru Bułgarskiego, którą dziennikarz bułgarski określa jako krótką, lecz burzliwą.

Bo trzeba wiedzieć, że choć oficjalna rocznica powstania dramatycznego teatru bułgarskiego przypada na 3 stycznia 1907 roku (w którym to dniu nastąpiło uroczyste otwarcie Teatru Narodowego), teatr istniał w Bułgarii już wcześniej.

Otóż kilkakrotne próby utworzenia w stolicy Bułgarii, po jej uwolnieniu od jarzma tureckiego zawodowej trupy teatralnej, doprowadziły już w 1891 roku do stworzenia teatru dramatycznego „Salza i smiakh", co znaczy dosłownie „Łzy i śmiech". Teatr ten skupił wiele utalentowanych artystów, którzy ukończyli studia w Rosji lub w krajach Zachodu. 8 lutego 1892 roku teatr ten dał swoje pierwsze przedstawienie w maleńkiej, nie przystosowanej do tego sali.

W pierwszych latach swej działalności młodą grupę, którą uważamy za twórców teatru bułgarskiego, prowadzili mistrzowie sceny chorwackiej Mandrevicz i Tucicz oraz Czech Józef Smacha. Za ich dyrekcji teatr „Salza i smiakh" osiągnął znaczne sukcesy. I oto na małej scenie zjawiły się talenty wyjątkowe pierwszej generacji artystów bułgarskich. **Vasyl Kirkov, Ivan Popov, Adriana Budevska, Krastu Sarafov, Atanazy Kirczew, Christo Ganczev, Sava Ognianov** oto kolosy teatru bułgarskiego, których kreacje pozostały przez długi czas ideałem mistrzostwa artystycznego i służyły za przykład przyszłym generacjom artystów.

Krastu Sarafov, którego imieniem nazwany jest Teatr Narodowy w Sofii, w roli Falstaffa.

Grupa „Salza i smiakh" borykała się z ogromnymi trudnościami aż do roku 1904, w którym ówczesny minister oświecenia publicznego, prof. **Ivan Cziczmanov**, wybitny uczony bułgarski i wielki bojownik o kulturę, a szczególnie o teatr bułgarski, zainteresował się nią podejmując ideę stworzenia teatru narodowego. Trupa „Salza i smiakh" uzyskała wkrótce miano Narodowego Teatru Bułgarii i od tej chwili rząd miał ponosić koszty jego utrzymania.

Uroczysta inauguracja pierwszego teatru narodowego nastąpiła — jak już powiedzieliśmy —3 stycznia 1907 roku. Jest to data niezapomniana w historii ludu bułgarskiego, gdyż postępowa inteligencja przekształciła zebranie przed nowym teatrem w demonstrację przeciwko ówczesnemu monarsze, niemieckiemu księciu **Ferdynandowi.**

Lata pomiędzy 1907 a 1923, gdy podczas uroczystości związanych z 65 rocznicą pierwszej premiery teatru bułgarskiego wybuchł pożar i zniszczył zabudowania teatralne, są okresem znacznego rozwoju teatru bułgarskiego. W tym czasie na scenie teatru wystawiani są klasycy rosyjscy i zachodni. Największe dzieła Szekspira, Schillera, Moliera, Ostrowskiego, Gogola i Gorkiego są entuzjastycznie przyjmowane przez publiczność bułgarską. Równolegle z dziełami klasyków teatr narodowy wystawia sztuki autorów bułgarskich. — **Vazova, Drumeva, Straczimirova, Petko Todorowa, Yavorova.** Popierając w ten sposób rozwój dramaturgii bułgarskiej scena Teatru Narodowego staje się kolebką języka ojczystego.

Artystyczny dorobek teatru bułgarskiego od tamtych czasów po dziś dzień, jego twórcze inscenizacje, wkład w kulturę bułgarską, zyskały mu głębokie uznanie i miłość publiczności, która każdego wieczoru „okupuje" do ostatniego miejsca salę Teatru Narodowego im. Krastu Sarafova.

Oprac. H. ZAWRZYKRAJ

Radzieckie zboże dla Polski

W wielu miejscowościach w ZSRR odbywa się załadunek pszenicy dla Polski. Na zdjęciu: odprawa zboża w punkcie skupu w Rosławku Fot. — CAF.

Nic nowego

O tym czego nie mamy

Gdyby ktoś szukał przydawek do wyrazu Polak bez wahania wyliczyłby przymiotniki: bohaterski, zdolny, odważny, ale też nie łatwo by mu było z wyrazem tym skojarzyć takie jak: oszczędny, zdyscyplinowany, wytrwały.

Trudno w niedużym artykuliku doszukiwać się owych psychiczno-społecznych braków naszego narodu, które są niewątpliwie skutkiem wielowiekowej niewoli. Patriotyzm polski bowiem kształtował się w szczególnych warunkach; był patriotyzmem bardziej burzącym okowy niewoli niż rozwijającym i budującym własną, nowoczesną państwowość. Stąd też przerost jednych i niepełny rozwój innych cech psychiki narodowej.

Kilka uwag o oszczędności

Znani jesteśmy w świecie z szerokiej ręki i przysłowiowego *„zastaw się a postaw się"*. Gościnność nasza, której z iście pańskim gestem patronował Komitet Współpracy z zagranicą wyrażała się i w tym, że każdą zagraniczną wycieczkę podejmowaliśmy co najmniej tak, jak zacny mieszczanin Wierzynek — króla Jegomości. Najgorsze w tym, że finansową stronę owej gościnności pokrywał robotnik. Jeszcze by można przeboleć te praktyki, gdyby je dyktowały jakieś światowe honnette — zwyczaje. Tymczasem za granicą zgoła inaczej te sprawy wyglądają. Pierwszą polską wycieczkę turystyczną do Francji podejmował tej jesieni mer Paryża tylko lampką wina, a za zrobione na tym przyjęciu wspólne „braterskie" zdjęcie zapłacił każdy wycieczkowicz po 200 franków.

Kiedy w Anglii gościł swego czasu zachodnio-niemiecki minister spraw zagranicznych von Brentano, urządzono m. in. spotkanie ministra z pracownikami różnych placówek dyplomatycznych i prasą. Udział finansowy w owym spotkaniu wynosił 5 funtów szterlingów, które pokrywał każdy jego uczestnik z funduszów własnych.

Stąd wniosek: po to, aby wzrastała stopa życiowa, trzeba ograniczyć do minimum stopę reprezentacyjną, owe bezprzytomne wydatki na poparcie narodowego przysłowia „zastaw się, a postaw się". Nie bawmy się w gołego Murzyna z cylindrem na głowie. To jedno źródło oszczędności.

Dalsze: po co je znów wymieniać, skoro na ten temat spisano tonę papieru? Więc: marnotrawstwo budowlane, przemysłowe, energetyczne, dokumentacyjne, administracyjne i tysiąc innych.

Gdyby udało się nam je pokonać — wzrosłyby nowe rezerwy finansowe.

Dwa miesiące temu w dniach VIII Plenum popieraliśmy program Gomułki wielkim patriotycznym zrywem, wyrażającym się i w tym, żeśmy proponowali państwu pożyczkę ogólnonarodową, oddawanie biżuterii i papierów wartościowych.

Po zastanowieniu dochodzi się do wniosku, że ta ofiara byłaby najzupełniej niepotrzebna. O wiele bowiem skuteczniejsza i konieczna dla kraju jest długotrwała, cierpliwa oszczędność gwarantująca prawidłowe gospodarzenie groszem publicznym oraz wykrywającą w długim dystansie coraz to nowe rezerwy.

Podczas tegorocznych wakacji po deptaku szczawnickim szła grupa górników ze Śląska. Nagle jeden z nich schylił się i podniósłszy z ziemi poniewierającą się litrową flaszkę, tłumaczył w śląskim narzeczu: *„przeca to dwie żymły"* (żymla znaczy bułka). Gest ten przypomniał mi naszą dogorywającą przez wiele lat akcję zbierania złomu i odpadków. Niegdyś i w mojej kamienicy ustawiono ogromną skrzynię z trzema przegrodami —na papier, szmaty i metale. Skrzynię szybko usunięto. Zgniła. Lokatorzy magazynowali tu obierki i pomyje.

Gdyby w Polsce każda rodzina zebrała i dostarczyła rocznie 1 kg wełnianych szmat — po przeróbce osiągnęlibyśmy półtora miliona metrów tkanin wełnianych.

Gdyby w Polsce każde miasto zebrało w ciągu roku 15 wagonów makulatury — oszczędziłoby drewna z 1 ha lasu.

Gdyby w Polsce każda rodzina złożyła raz w miesiącu po 10 zł do PKO, państwo uzyskałoby wiele milionów złotych potrzebnych do obrotu.

A kości, a metale?

Gdybyśmy spróbowali naprawdę oszczędzać i tą drogą pomóc państwu... Gdybyśmy oszczędzali z myślą o szerszym przeznaczeniu tych oszczędności — pożytek byłby niemały.

Nauczyć się oszczędności nam Polakom, to rzecz niełatwa. Mimo to bez wypracowania tej cechy charakteru narodowego nie ruszymy z kapitalnym remontem.

Kilka uwag o zdyscyplinowaniu

Prawda stara jak świat, że Polak to rogata dusza. Zdyscyplinowanie pojmuje jako dopust boży. Obrzydło mu ono tym bardziej, że w okresie skandowania frazesu i kłamstwa, najadł się dyscypliny po dziurki od nosa. Dyscypliną zatykano usta głoszące własne zdanie, dyscypliną rozgrzeszano terror, dyscypliną straszono matkę, która z powodu zajęć domowych spóźniła się 5 minut do pracy.

Mimo to jednak, mimo całego obrzydzenia, jakie słowo to w nas budzi, — prawdziwe zdyscyplinowanie narodu jest w tej chwili drugim koniecznym warunkiem kapitalnego remontu. Rzecz na pozór drobna. Wiemy o tym, że z powodu trudności węglowych elektrownie nasze będą szły na pół-obrotach. Wniosek byłby prosty. Wypada oszczędzać światło, zdyscyplinowaniem społecznym dopomóc państwu w oszczędnym gospodarzeniu cennym surowcem. Wielu z moich znajomych nawet przez myśl nie przeszło, że światło należy oszczędzać. Usprawiedliwienia są różne. Od *„przecież płacę"* do *„dlaczego właśnie ja mam zaczynać od siebie"*.

Są jednak sprawy poważniejsze niż oszczędzanie elektryczności. W ekonomice brak zdyscyplinowania załamuje plan, w polityce prowadzi ku warcholstwu, a ono z kolei rodzi rozbicie i bezrząd.

Ile tej narodowej przywary tkwi w nas przekonują ostatnie przedwyborcze wydarzenia. Przed dwoma tygodniami konferencja powiatowa PZPR w Nowym Sączu wysunęła trzech kandydatów na posłów, z tym, że w tajnym głosowaniu jeden z nich odpadł. Uważając porażkę za osobisty dyshonor, trudno mu było zrozumieć, iż dla dobra interesów partii, której jest członkiem, powinien porażkę tę przyjąć. Tymczasem, jak słuchy ze Sącza dochodzą, upiera się przy swojej racji dyskredytując kontrkandydata. A czyni to wszystko w przekonaniu, że kruszy kopię o jedność partii.

Nie od rzeczy będzie tu zacytowanie bardzo znamiennego listu, który nadesłał do redakcji jeden z czytelników.

Pisze on:

„Dyskusja nad naprawą stosunków w Polsce jest konieczna. Ale walczyć trzeba z tym, że co drugi u nas człowiek uzurpuje sobie powołanie przez opatrzność do tego, by bez głębszej analizy burzyć to wszystko, co w jego tylko oczach nie zdało w przeszłości egzaminu."

Brak zdyscyplinowania jest wyrazem niebezpiecznego subiektywizmu w ocenianiu różnych dziedzin i spraw naszego życia. Toteż, jak najostrzej trzeba subiektywizm ów pokonać.

Kilka słów o wytrwałości

Przed dwoma miesiącami godziliśmy się na to, że program VIII Plenum nie obiecuje niczego; jest surowy i gorzki, ale prawdziwy. Przyjmując już ten program, godziliśmy się na jego konsekwencje.

Przed paru dniami czekając w rynku na taksówkę, wdałam się w rozmowę ze współtowarzyszami niedoli. Narzekali ba, wprost potępiali takie porządki, wedle których zastosowano oszczędność benzyny dla kierowców taksówek.

— *Dosyć już tych oszczędności i braków. Gdzie jest to „lepiej"?*

Usiłowałam tłumaczyć, że braki benzynowe dyktuje sytuacja międzynarodowa. Odpowiedzią było zniecierpliwione machnięcie ręką.

Są jednak sprawy poważniejsze niż benzyna dla taksówek.

Przed dwoma miesiącami gotowiśmy byli do wielu ofiar. Później, zapał stygł — to jest ludzkie. I wielu z nas zaczęło doszukiwać się swych pretensji w stosunku do państwa. Pretensji, najczęściej słusznych, nierzadko jednak urojonych. Na wielu zebraniach domagano się uregulowania zaległych premii i ekwiwalentów. Pretensje finansowe sięgały — co wyjaśnił minister skarbu — 40 miliardów złotych. I państwo nie może ich od razu zrealizować. Bo wprowadziłoby wraz z tą realizacją klęskę inflacji.

Cóż, znów gromi nas przysłowiowy brak wytrwałości. Porwani programem Gomułki braliśmy z niego to, co najprostsze, lekceważąc konsekwencje tego trudnego programu, który w wielkich trudnościach przestawiać musi naszą politykę i gospodarkę z głowy na nogi. Wiele z trudności usunąć może nasza wytrwałość. A tej brak. Niecierpliwość co chwila daje o sobie znać i sprowadza gorączkowe oczekiwanie poprawy bytu, która miałaby nastąpić mniej więcej tak, jak spadek po bogatym krewnym. Tymczasem, poprawa ta może być dokonana tylko przez sensowną politykę sfer kierujących państwem i przez traktowaną jak najbardziej na serio pracę i działalność polityczną każdego obywatela. Żaden spadek i znikąd nas nie czeka.

*

Trzy cechy, które musimy wypracować: oszczędność, zdyscyplinowanie, wytrwałość, są warunkiem koniecznym i dostatecznym przy jawności życia politycznego do odbudowania własnej nowoczesnej suwerennej państwowości.

Bez nich nie wystartujemy.

DANUTA KOZUBOWA

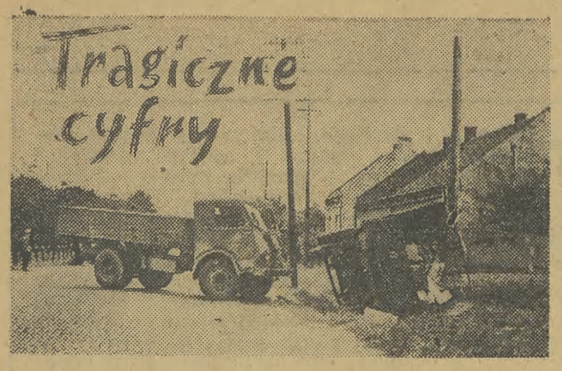

Cztery podłużne arkusze papieru zapełnione są kolumienkami drobnych jak maczek cyfr. Każdy arkusz obejmuje dane z jednego kwartału; każda liczba oznacza ilość pewnego rodzaju wypadków drogowych. Jest to więc statystyka nieszczęść. Oglądamy ją w Inspektoracie Ruchu MO Krakowa.

W ubiegłym roku na drogach i ulicach naszego miasta zdarzyły się 483 wypadki. 37 osób straciło życie, 246 zostało rannych. 293 pojazdy uległy rozbiciu, lub poważnym uszkodzeniom.

Zachodzi teraz pytanie, czy rzeczywiście owa tragiczna statystyka musi składać się z tak dużych liczb? Czy za rok znowu pochylimy się nad zestawieniami oznaczającymi dziesiątki zabitych i setki rannych ludzi?

— *Nie ulega wątpliwości* — mówi por. B. Kwaśniewski, komendant Inspektoratu Ruchu — *że jest rzeczą możliwą poważne zmniejszenie ilości wypadków na drogach i ulicach Krakowa. W ubiegłym kwartale MO przeprowadziła generalną rewizję znaków drogowych na ulicach Krakowa. Zwiększyliśmy operatywność patroli MO kontrolujących stan techniczny pojazdów będących w ruchu. Te i inne innowacje ze strony MO przyniosły konkretne wyniki: w listopadzie i grudniu ub. roku nieco zmniejszyła się ilość wypadków w porównaniu z innymi miesiącami.*

Ale, niestety, nie wszystko zależy od milicji. My, oczywiście będziemy dalej starali się ulepszać naszą działalność. Idzie jednak o to, aby ogół mieszkańców Krakowa — we wspólnym interesie wszystkich — zaczął szanować przepisy drogowe. Wydaje się, że do tego może w dużym stopniu przyczynić się szeroka popularyzacja tych przepisów, które znać powinni nie tylko ludzie siedzący za kierownicami, ale też i przechodnie. Właśnie oni byli winowajcami 81 wypadków w ub. roku.

Dobrze byłoby też zapoznać młodzież szkolną z zagadnieniami komunikacji drogowej. Oficerowie Inspektoratu Ruchu MO chętnie podjęliby się wygłoszenia odpowiednich pogadanek w szkołach. (Mamy nadzieję, że Wydział Oświaty weźmie pod uwagę tę propozycję — red.).

Nawiązanie ścisłego kontaktu z bazami transportu i większymi garażami — oto dalszy projekt MO.

Należy się spodziewać — dodajmy od siebie — że Inspektorat Ruchu w bieżącym roku dysponować będzie większym i lepszym taborem do użytku służbowego. Do tej pory, w myśl przysłowia o szewcu, który bez butów chodzi, nie było z tym najlepiej...

(zet)

O pamiątkowych tablicach

Staraniem Miejskiej Rady Narodowej odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa na budynku przy ul. Grodzkiej 22 (róg placu Dominikańskiego), w którym 12 października 1840 r. urodziła się Helena Modrzejewska. W domu tym (będącym własnością jej matki, Józefy Bendowej) wielka artystka przeżyła lata dziecińśtwa, a więc i gorące dni Wiosny Ludów, o czym pisze w swoich pamiętnikach ogłoszonych pod koniec życia w Ameryce.

*

Wiele krakowskich kamienic, szczególnie w dzielnicy Stare Miasto — to domy, w których mieszkali ludzie o nazwiskach znanych całemu narodowi. Pobyt tych osób w Krakowie łączył się często z historycznymi wydarzeniami. Mówią o tym umieszczone na kamienicach tablice pamiątkowe. I tak np. w Rynku Głównym tablice na domach przy linii AB przypominają przechodniom, że mieszkali tu J. W. Goethe, Tadeusz Kościuszko, Józef Chłowicki, a na „Szarej Kamienicy" (róg ul. Siennej), iż dom ten w roku 1794 był miejscem, gdzie pracowało dowództwo Insurekcji, a w 1846 siedzibą Rządu Rewolucyjnego.

Tablice na „Szarej Kamienicy" zostały odsłonięte stosunkowo niedawno, bo po wyzwoleniu, ale wymagają już jednak odnowienia. Napisy zatarły się i są trudne do odczytania. Podobnie przedstawia się sprawa z tablicą umieszczoną przy ul. Szpitalnej dla upamiętnienia ataku grupy Armii Ludowej na kawiarnię „Cyganeria".

*

W domu oznaczonym nr 26 przy ul. Krupniczej urodził się Stanisław Wyspiański. Mieszkał tam również przez wiele lat i tworzył jego przyjaciel sławny malarz Józef Mehoffer.

Należy się spodziewać, iż w roku 1957, w którym przypada pięćdziesięciolecie śmierci autora „Wesela", Komitet Roku Wyspiańskiego umieści na domu przy ul. Krupniczej 26 tablicę pamiątkową. (s)

Wyjaśnienia

W jednym z numerów „Gazety" ukazał się artykuł pt. „O ludziach z inwalidzkich kiosków". M. in. wymienione w nim były nazwiska ob. ob. Lecha i Słabego. Po dokładnym zbadaniu sprawy, egzekutywa POP przy przedsiębiorstwie „Ruch" nadesłała wyjaśnienie, z którego wynika, że tow. Lech i Słaby nie popełnili żadnych nadużyć.

Chcesz mieć dobre światło, nie używaj wieczorem grzejników elektrycznych!

10-lecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej

Ostatnio Krakowska Wyższa Szkoła Pedagogiczna obchodziła 10-lecie swojego istnienia.

W związku z tą uroczystością odbył się dwudniowy zjazd absolwentów uczelni. Zjazd dokonał podsumowania dorobku szkoły za minione lata. W czasie obrad wygłoszono kilka referatów naukowych oraz prowadzono dyskusje w poszczególnych sekcjach specjalistycznych. Oto tytuły niektórych z nich: „Dorobek naukowy Roku Mickiewiczowskiego w zakresie historii literatury", „Aktualne zagadnienia językoznawstwa polskiego" i inne.

Na temat rozwoju naukowego i dydaktycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie mówił rektor uczelni doc. dr W. Danek.

Na marginesie uroczystości warto kilka zdań poświęcić samej uczelni. A więc WSP posiada obecnie trzy wydziały: filologiczno-historyczny, geograficzno-biologiczny i matematyczny. Rzecz zrozumiała, że gros zajęć poświęca się dydaktyce i metodyce. Uczelnia posiada odpowiednio wyposażone zakłady naukowe, przystosowane do jej specyfiki.

Warto również dodać, że zakład prowadzi wydział zaoczny, gdzie studiuje ponad 600 nauczycieli. (sp)

Do Krakowa przybyli...

Ostatnio gościmy w Krakowie 30-osobową grupę Polonii Francuskiej. Rodacy z Francji przebywają w Polsce od 3 tygodni.

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd kilkunastu turystów z Niemieckiej Republiki Federalnej.

(s. p.)

Kronika sądowa

Wystarczyło wypicie kilku butelek wina, by od wulgarnej sprzeczki przejść do bójki. Ofiarą jej padł Józef Chlebda, który w wyniku zadanego mu przez Tadeusza Wąsika (zam. w Raciborsku) ciosu, zmarł po kilku dniach w szpitalu. Sąd Wojewódzki w Krakowie skazał T. Wąsika na karę 7 lat więzienia.

*

Władysław Samek zam. w Moszczenicy (pow. Bochnia) jechał na motorze w stanie nietrzeźwym. Prowadząc motor z nadmierną szybkością, bez świateł, oraz nieprawidłową stroną szosy, Samek potrącił rowerzystkę Annę Woźniak, która upadając złamała obojczyk.

Sąd Wojewódzki wymierzył Samkowi karę 8 miesięcy więzienia.

(d)

GAZETA KRAKOWSKA
ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa". Adres Redakcji: Kraków Wielopole 1 III p Telefony: redaktor naczelny 509-85, z-ca red. nacz. 598-12, sekretariat odpowiedzialny 215-63, sekr. techn. 556-53, dział partyjny 536-23, dział rolny 203-67, dział kulturalny 559-00, dział ekonomiczny 246-87, dział interwencji 203-47, dział korespondentów 209-95, 202-13. Adres administracji: Delegatura RSW „Prasa", Kraków, Wiślna 2 II p. Telefony: 558-62, 588-41. Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa": Kraków, Rynek Gł. 46 I p. Telefon 553-40 i 222-08.

Krakowska Drukarnia Prasowa — Wielopole 1. M—12

Z krakowskiej FILHARMONII

RECITAL WIĘCEJ NIŻ DYPLOMOWY

Często zdarza się nam przysłuchiwać recitalom dyplomowym studentów PWSM z wydziału wokalnego w czasie których łatwy program (krótka skala, nikłe wymogi techniczne i muzyczne) nie pozwala zorientować się w kwalifikacjach opuszczającego szkołę. Tymczasem — na odwrót — repertuar dyplomowy eksternistki, Zofii Stachurskiej, jaki odbył się w ub.tygodniu był tego typu, że mogła sobie na niego pozwolić tylko nader dojświadczona i kulturalna śpiewaczka. Stachurską słyszeliśmy w pieśniach kompozytorów współczesnych (np. prawykonania w PWM) już kilkakrotnie; uchodzi ona zresztą za czołową w kraju propagatorkę muzyki współczesnej, wokalnej — nigdy jednak chyba nie była w tak świetnej formie. Głos brzmiał szlachetnie, z idealną czystością, a dzięki swej giętkości pozwalał artystce wydobywać zadziwiające odcienie uczuciowe.

Sam dobór programu mógł zadowolić najbardziej nawet wybrednego smakosza muzyki współczesnej. Z kompozytorów obcych słyszeliśmy pieśni Bartoka (nadzwyczaj trudne, wykonane w Polsce po raz pierwszy), Honeggera i Strawińskiego. Z polskich największe wrażenie zrobił na nas Tryptyk Karola Szymanowskiego do tekstu Jana Kasprowicza; podobała się także „Czarna dróżynka" P. Perkowskiego.

Artystce akompaniował Alfred Müller. Jego zasługą jest wzorowe opracowanie skomplikowanych technicznie i trudnych muzycznie partii fortepianowych poszczególnych pieśni, oraz znakomita współpraca ze śpiewaczką w tworzeniu nader płynnego, potoczystego nurtu muzycznego (rzecz w muzyce współczesnej szczególnie trudna).

RECITAL WYBITNEGO WIOLONCZELISTY

Dawno już nie gościliśmy w Krakowie wirtuoza zagranicznego wielkiego formatu, notowanego na czołowej pozycji międzynarodowej „giełdy" muzycznej. Dopiero w czasie ostatniego występu wiolonczelisty radzieckiego Mścisława Rostropowicza powiało ku nam wielką muzyką. Niestety tym razem zawiódł naszą publiczność instynkt, który pozwala rozróżnić zapowiedź wielkiego koncertu od występu mało ważnego; słuchaczy było na sali mało. Rzecz oczywista, że wiolonczela nie może liczyć na taką popularność, jak fortepian, ale przecież nasza kultura muzyczna nie kończy się na fortepianie. Zresztą nie ma instrumentu muzycznego, któremu by nie stawiano, jako zadania szkoleniowego, „wiolonczelowego tonu". Ów głęboki, aksamitny, a równocześnie srebrzysty ton, ową wiolonczelową śpiewność osiągają jedynie tylko artyści najwyższej klasy. Takich niestety wiolonczelistów w Polsce prawie nie ma. Rostropowicza słyszeliśmy wprawdzie często przez radio, ale odbiornik radiowy nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z artystą na estradzie. Dlatego jego występ w sali PFK stał się dla miłośników muzyki wielkim przeżyciem.

Artysta zaczął recital od wykonania 3 Chorałów Bacha w opracowaniu Fourniera, następnie wykonał Beethovena Wariacje na temat z opery „Czarodziejski flet", oraz Sonatę Valentiniego. Druga połowa recitalu zawierała muzykę współczesną: Strawińskiego — „Suite Italienne", Faure — „Elegia", Tortelier — „Spirales", Debussy'ego „Światło księżyca" i „Minstrel", a także kilka bisów — oto program prawdziwie imponujący. Nie będziemy się tu rozwodzić nad szczegółami wykonawczymi; Rostropowicz okazał się wielkim artystą tak w technice, jak i w interpretacji. (P.)

Wszystkim swoim ODBIORCOM i KONSUMENTOM
życzenia
wszelkiej pomyślności w NOWYM ROKU 1957
składa
Krakowska Spółdzielnia Cukiernicza

Szczęśliwego Nowego Roku
życzy
KONSUMENTOM i PRACOWNIKOM
DYREKCJA
KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH
„WSCHÓD"

Wszystkim
KONSUMENTOM, CZŁONKOM, KOMITETOM SKLEPOWYM i PRACOWNIKOM SPÓŁDZIELNI
serdeczne życzenia
POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU
SKŁADAJĄ
Rada Nadzorcza i Zarząd POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW w Tarnowie.

Zguby

PIWOWARSKI Józef, zam. Pszczyna, zgubił przepustkę tymczasową nr 43690 — wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Oświęcim" w budowie. P-1277

MENDYK Michał, zgubił przepustkę nr 40245, wydaną przez Zakłady Chemiczne „Oświęcim". P-1266

GÓRKIEWICZ Stanisław, zam. Głębowice 77, pow. Wieprz, koło Andrychowa, zgubił legitymację związkową, wydaną przez Radę Zakładową Przeds. Bud. — „Oświęcim". P-1200

RĄCZKA Zofia, zgubiła legitymację służbową nr 4724 uprawniającą do 50 proc. zniżki kolejowej, wydaną przez Prezydium MRN w Krakowie. 17799-g

BUŁTRALIK Eugeniusz, — zam. Jawiszowice, zgubił przepustkę tymczasową nr 8093, wydaną przez Kopalnię „Brzeszcze" i legitymację Związku Zawodowego nr 199883. P-1282

BRACICHOWICZ Mieczysław, zam. w Nowej Hucie zgubił przepustkę stałą nr 23715, wydaną przez Hutę im. Lenina. P-1282

POŻARLIK Henryk, zam. w Nowej Hucie — zgubił przepustkę stałą nr 28231, wydaną przez Hutę im. Lenina. P-1286

WITKOŚ Maria, zgubiła legitymację służbową nr 86/52, wydaną przez Wydział Oświaty Prez. PRN w Limanowej. A-201

CURZYDŁO Kazimierz, — zam. Targanice 15, zgubił przepustkę stałą nr 57 — wydaną przez Wytwórnię Sprzętu Mechanicznego w Andrychowie. P-1289

OBWIESZCZENIA

ZAWIADOMIENIE
Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Krakowie, Rynek Główny 25
WYPŁACA się zwrot nadpłaconego podatku za okres od 1 VII 1953 r. do 31 VII 1956 r.
DODATKOWE zgłoszenia przyjmowane będą tylko **DO DNIA 10 I 1957 r.**
Po upływie powyższego terminu roszczenia uwzględniane nie będą. Wypłata dodatkowo zgłoszonych nastąpi **dnia 20 I 1957 r.**

KOMUNIKAT.
Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Chrzanowie
zawiadamia wszystkich b. pracowników fizycznych, że
ZWRACA NADPŁACONY PODATEK od wynagrodzeń za okres **OD 1 VII 1953 r. DO 31 VII 1956 r.**
Należność z tego tytułu wypłacana będzie **do dnia 10 I 1957 roku.** — Po upływie tego terminu roszczenia uwzględniane **nie będą.**
K-4330

OGŁOSZENIE
Zarządu Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Chrzanowie.
Zawiadamia się zainteresowanych, że wszelkie pretensje z tytułu **dzierżawy, urządzeń sklepowych,** będących w posiadaniu tut. Spółdzielni, **należy zgłaszać w biurze Administracji P. S. S. Chrzanów, ul. Mickiewicza nr. 6** codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt.
w terminie do 10 stycznia 1957 r.
Po upływie wyżej wymienionego terminu pretensje nie będą uwzględniane.
K-4298

ZAWIADOMIENIE.
Zjednoczenia Przem. Bud. Huty im. Lenina Zarząd Bud. Mont. nr 1 Centrum NOWA HUTA
Zawiadamia się, że
ZWRACAMY NADPŁATĘ PODATKU
od wynagrodzeń pracownikom, którzy we współzawodnictwie, w latach **od 1 VII 1953 r. do 31 VII 1956 r.** osiągnęli 200 proc. normy.
W związku z powyższym wzywa się wszystkich byłych pracowników **Zarządu Bud. Mont. nr 8, nr 5 i nr 2 ZPBHiL** oraz naszego **Zarządu** do podjęcia należności lub podania adresu zamieszkania.
Ostateczny termin wypłaty do dnia 10 I 1957 r.
Po upływie tego terminu roszczenia nie będą uwzględniane. K-16

ZAWIADOMIENIE
Zarządu Lasów Państwowych w Krakowie.
Zawiadamia się, że tut. **KOMISJA DO SPRAW REHABILITACYJNYCH rozpoczęła swoje czynności.** Zainteresowani byli pracownicy administracyjni i terenowi b. Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie i b. Krakowskiego Okręgu Lasów Państwowych mogą
ZGŁASZAĆ SIĘ OSOBIŚCIE
W ŚRODY od godz. 12 do 15 w tut. biurowcu **w Krakowie, przy Al. Słowackiego 17 a, I. p. pokój nr 17.** K-4339

ZAWIADOMIENIE
Kierownictwa Robót Nr. 7/56 Krak. Przeds. Robót Drogowych w KRZYŻÓWCE k/Krynicy.
Zawiadamiamy, że od dnia 18 grudnia 1956 r. wypłacamy
ZWROT NADPŁATY PODATKU OD WYNAGRODZEŃ
z tytułu ulg podatkowych za udział we współzawodnictwie pracy za czas **od 1. VII. 53 do 31. VII. 1956 r.** — Wypłata trwać będzie do **31. I. 1957 r.** i po tym terminie **żadne roszczenia z tego tytułu uwzględniane nie będą.**
K-4362

ZAWIADOMIENIE.
W. Z. B. W. Zarządu Budowlanego w Nowym Targu, ul. Kolejowa 9.
Do dnia 5 I 1957 r. wypłacamy
NADPŁATĘ PODATKU od WYNAGRODZENIA
pracownikom przodującym we współzawodnictwie pracy.
Pretensje zgłaszane **po tym terminie nie będą uwzględniane.** K-6

WPISY NA KURS SAMOCHODOWY i MOTOCYKLOWY
przyjmuje
OŚRODEK SZKOLENIA MOTOROWEGO P. Z. MOT: KRAKÓW, KRUPNICZA 14.
TELEFON 548-92.
Najbliższy kurs dnia 5 stycznia 1957

Unieważnienie pieczęci.
Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego — Hurtownia w Krakowie UNIEWAŻNIA zaginioną PIECZĄTKĘ z napisem: „WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO w KRAKOWIE PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE HURTOWNIA w KRAKOWIE, ul. PAWIA 3 TEL. 503-98. Nr 7".

CO? GDZIE? KIEDY?

3 Styczeń Czwartek

TEATRY

SŁOWACKIEGO: „Pierwsza sztuka Fanny", godz. 19.15. — STARY im. MODRZEJEWSKIEJ: „Hamlet", godz. 19. — POEZJI: „Brat marnotrawny", godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Krzesiwo" — godz. 15. — „Dożywocie" godzina 19.15. LUDOWY: „Królowa śniegu" godz. 15 i 18 (o godz. 15 przedstawienie zamknięte). MUZYCZNY: nieczynny. GROTESKA: „Orfeusz w piekle" — godz. 19.15. KOLEJARZA: „Krowoderskie zuchy", godz. 19.

KINA

APOLLO: „W drodze na front", godz. 9.45, 11.45, 13.45; „Jak bezpańskie psy", godz. 16, 18, 20; — UCIECHA: „Vivere in pace", godz. 11, 13; „Poznane nocą", godz. 16, 18; „Julietta" wraz z imprezą estradową, godz. 20. — WANDA: „Puccini", godz. 10.45, 13; „Paryski listonosz", godzina 16, 18, 20. — WOLNOŚĆ: „Panienki z międzymiastowej", godzina 14, 16, 18; „Vivere in pace" wraz z imprezą estradową, godz. 20. WRZOS: „Wakacje pana Hulot", godz. 14; „Pan inspektor przyszedł", godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „2×2=5", godz. 10, 12, 14; „Błękitna mewa", godz. 16, 18, 20. MŁODA GWARDIA: „Piękności nocy", godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Korzenie", godz. 16, 18, 20. ŚWIT: „Czerwone i czarne", godz. 15.30, 19 (Uwaga! podwójna cena biletów). PRZYJAŹŃ: Program dla dzieci, godz. 16, 17; „Mazowsze", „Dzieło mistrza Stwosza", godz. 18, 19, 20. ZWIĄZKOWIEC: „Vivere in pace" — godz. 17, 18.

DYŻURY

INTERNISTYCZNY: I Klinika Chorób Wewnętrznych, Kopernika 17.

CHIRURGICZNY: I Klinika Chirurgiczna, Kopernika 40.

POŁOŻNICZY: II Klinika Położnictwa i Chorób Kob., Prądnicka 37.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu, Kopernika 38.

APTEKI

Dietla 76, Karmelicka 23, Szczepańska 1, Lubicz 7, Długa 88, Krakowska 19, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27.

RADIO

17.15: Skrzynka interwencji. 17.25: Piosenki śpiewają Edith Piaf i Jean Sablon. 17.40: Aud. dla młodzieży. 17.50: Koncert życzeń. — 18.15: Aud. społeczna. — 18.25: **MELODIA TYGODNIA.** 19.00: Audycja z cyklu „Opowieści wędrowne". 19.30: Muzyka taneczna. 20.23: Kronika sportowa. 20.45: Gioachino Rossini: „Włoszka w Algerze" — opera komiczna. 21.52: Felieton literacki. 23.02: Muzyka rozrywkowa i taneczna.

CZAS ŻYCIA I CZAS ŚMIERCI

ERICH MARIA REMARQUE

3

— Idźcie tam zaraz.

Mücke oddalił się. Müller popatrzył na trupy. Kobieta leżała twarzą w dół na rozmiękłej ziemi. — Wrzućcie ją do dołu i zasypcie — powiedział. Był nagle strasznie rozdrażniony, sam nie wiedząc dlaczego.

ROZDZIAŁ DRUGI

W ciągu nocy wzmogło się dudnienie artylerii na horyzoncie. Niebo było czerwone, a błyski wystrzałów stały się wyraźniejsze. Przed dziesięcioma dniami pułk wycofany został z frontu na odpoczynek. Ale Rosjanie znów się zbliżali. Front przesuwał się z każdym dniem. Nie istniały już jakieś dokładne linie. Rosjanie atakowali. Atakowali od miesięcy. I od miesięcy pułk znajdował się w odwrocie.

*

Graeber obudził się. Przez chwilę nasłuchiwał grzmotów i próbował znowu zasnąć. Nie udało mu się. Po jakimś czasie wciągnął buty i wyszedł na dwór.

Noc była jasna i niezbyt mroźna. Zza lasu na prawo słychać było detonacje. Jak przeźroczyste meduzy wisiały w powietrzu rakiety świetlne, rozsiewając jarzące się krople. Gdzieś dalej reflektory polowały na samoloty.

Graeber przystanął i spojrzał w górę. Bezksiężycowe niebo usiane było gwiazdami. Nie widział ich; widział tylko, że noc była wymarzona dla lotników.

— Piękna pogoda na urlop — rozległ się obok czyjś głos. Był to Immermann, który stał na warcie. Pułk znajdował się wprawdzie poza linią frontu, ale partyzanci docierali wszędzie, toteż co noc wystawiano warty.

— Za wcześnie przyszedłeś — odezwał się Immermann. — Jeszcze pół godziny do zmiany. Rąbnij się spać. Już ja cię obudzę. W twoim wieku zawsze można spać. Ile masz lat? Dwadzieścia trzy?

— Tak.

— No więc?

— Nie jestem zmęczony.

— Gorączka urlopowa, co? — Immermann spojrzał badawczo na Graebera. — Swoją drogą masz szczęście! Urlop!

— Jeszcze go nie mam. W ostatniej chwili mogą jeszcze odwołać wszystkie urlopy. Już trzy razy mi się to przydarzyło.

— Może być. A od kiedy ci przysługuje?

— Od dziewięciu miesięcy. Zawsze coś wlazi w paradę. Ostatnim razem dostałem postrzał lędźwi. Zbyt lekki, aby puścili do domu.

— A to pech. Ale ty jesteś chociaż na liście. Ja, nie. Politycznie niepewny; kandydat do bohaterskiej śmierci i nic więcej. Mięso armatnie i nawóz dla Tysiącletniej Rzeszy.

Graeber obejrzał się.

— Prawdziwie niemieckie spojrzenie! — zaśmiał się Immermann. — Nie bój się, wszyscy chrapią. Steinbrenner też.

— Wcale o tym nie myślałem — zaperzył się Graeber. O tym właśnie myślał.

— Tym gorzej! — Immermann zaśmiał się znowu. — To już stało się naszą drugą naturą. Człowiek nawet tego nie spostrzega. Zabawne, że w naszych bohaterskich czasach denuncjanci plenią się jak grzyby po deszczu. To daje dużo do myślenia, prawda?

Graeber milczał przez chwilę. — Jeśli tak dobrze wszystko wiesz, powinieneś bardziej wystrzegać się Steinbrennera — powiedział wreszcie z wahaniem.

— Gwiżdżę na Steinbrennera. Więcej on może wam zaszkodzić niż mnie. Właśnie dlatego, że nie jestem ostrożny. U takich jak ja — to oznaka szczerości. Za dużo wazeliny budziłoby tylko nieufność bonzów. Stara dewiza byłych partyjników. Aby nie zwracać na siebie uwagi. Może nie?

Graeber chuchał w dłonie. — Zimno — odezwał się.

Nie chciał wdawać się w dyskusje polityczne. Lepiej było nie wtrącać się do niczego. Chciał dostać urlop, to wszystko i wolał nie ryzykować. Immermann miał rację: nieufność stała się najbardziej powszechnym zjawiskiem w Trzeciej Rzeszy. Prawie nigdzie człowiek nie czuł się bezpiecznie. A jeśli człowiek nie czuje się bezpiecznie, winien trzymać język za zębami.

— Kiedy byłeś po raz ostatni w domu? — dopytywał się Immermann.

— Mniej więcej przed dwoma laty.

— Cholernie dawno. Zdumiejesz się.

Graeber nic nie odpowiedział.

— Zdumiejesz się — powtórzył Immermann. — Zobaczysz ile się tam zmieniło.

— Co się miało zmienić?

— Wiele. Przekonasz się.

Przez chwilę Graebera ogarnął strach. Poczuł ukłucie w sercu. Znał to uczucie. Opadało go od czasu do czasu, nagle i bez uchwytnej przyczyny. Wszystko się mogło zdarzyć w tym świecie, w którym od dawna już nie było nic pewnego.

— Skąd ty o tym wiesz? — spytał. — Nie byłeś przecież na urlopie.

— Nie, ale wiem. W karnej kompanii słyszy się więcej, niż tutaj.

Graeber wstał. Po co tu przyszedł? Nie chciał się wdawać w żadne rozmowy. Chciał być sam. Ach, gdyby już mógł się stąd wydostać! Ta myśl opętała go. Chciał być sam, sam przez kilka tygodni, sam ze swymi myślami, i nic więcej. Tyle było spraw do przemyślenia. Nie tu — tam, w ojczyźnie. Chciał być sam i z dala od wojny.

— Czas na zmianę warty — odezwał się. — Pójdę po swoje graty i zbudzę Sauera.

*

Dudnienie na horyzoncie przewalało się nadal w grzmotach i błyskach wybuchów. Graeber wpatrywał się w dal. „Rosjanie" — pomyślał. Jesienią roku 1941 führer oświadczył, że są wykończeni, i tak też wtedy wyglądało. Jesienią 1942 powtórzył to jeszcze raz i ciągle jeszcze tak się wydawało. Ale potem nadeszły niezrozumiałe dni pod Moskwą i Stalingradem. Nagle wszystko się zmieniło. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Rosjanie znów mieli artylerię. Horyzont znów zaczął grzmieć. Ten grzmot rozbił w puch wszystkie mowy führera, i nie ustawał ani na chwilę, pędząc przed sobą dywizje niemieckie drogą odwrotu. Nie mogli tego pojąć, ale nagle rozeszły się pogłoski o odcięciu i poddaniu się całych armii, i wkrótce już jasne było dla każdego, że zwycięstwa zamieniły się w ucieczkę, jak w Afryce, gdy byli już u wrót Kairu.

Graeber ciężko stąpając szedł drogą wokół wsi. Poświata bezksiężycowej nocy wypaczała wszystkie perspektywy; odbicie w śniegu zacierało proporcje i odległości. Wydawało się, że domy się oddaliły, a las przybliżył. Wyczuwało się wrogość i niebezpieczeństwo.

Lato 1940 we Francji. Spacerek do Paryża. Wycie stukasów nad zaskoczonym krajem. Drogi zatłoczone uchodźcami i armią w rozsypce. Koniec czerwca, pola, lasy, pochód przez nie zniszczony kraj, a potem owo miasto pełne srebrzystego światła, ulic, kawiarni, miasto, które przyjęło ich bez jednego wystrzału. Czy wówczas też się zastanawiał? Czy był zaniepokojony? Nie. Wszystko wydawało się słuszne. Niemcy, napadnięte przez żądnych wojny wrogów, broniły się, to wszystko. Że przeciwnik nie był przygotowany, że nie stawiał prawie oporu, nawet i to nie wydawało się dziwne.

A potem, w Afryce, w czasie zwycięskich marszów i podczas nocy spędzanych na pustyni, nocy pełnych gwiazd i chrzęstu czołgów, czy zastanawiał się? — Nie, nie myślał o tym nawet w czasie odwrotu. To była Afryka, obcy kraj, między nim a ojczyzną rozciągało się Morze Śródziemne, potem szła Francja, potem dopiero Niemcy. O czym tu było rozmyślać, nawet w obliczu porażki? Nie można wszędzie zwyciężać.

Ale potem przyszła Rosja. Rosja, klęska i ucieczka. A tu nie ma morza, które by powstrzymało wroga, droga odwrotu wiedzie prosto do Niemiec. Przy tym rozgromione zostało nie kilka dywizji, jak w Afryce — tutaj cofała się cała armia niemiecka. To dało mu nagle do myślenia. Jemu i wielu innym. Było to zrozumiałe; póki odnoszą zwycięstwa — wszystko było w porządku, a co nie było w porządku pomijano milczeniem lub usprawiedliwiano wzniosłym celem. Jakim celem właściwie? Czyż medal nie miał zawsze dwóch stron? I czyż jedna z nich nie była zawsze ponura i nieludzka? Czemu wcześniej tego nie widział? I czy doprawdy nie widział? Czyż nie odczuwał często zwątpienia i wstrętu, choć zawsze je od siebie odpędzał?

Usłyszał kaszel Sauera. Graeber minął kilka spalonych chat i wyszedł mu na spotkanie. Sauer wskazał na północ. Potężna, wzmagająca się pożoga drgała na horyzoncie. Słychać było odgłosy wybuchów; snopy płomieni strzelały w górę.

— Czy tam też już są Rosjanie? — spytał Gareber.

Sauer potrząsnął głową. — Nie, to nasi saperzy palą i niszczą tamtą miejscowość.

— To znaczy, że znów się cofamy?

— No chyba!

Przysłuchiwali się w milczeniu. — Od dawna już nie widziałem całej chałupy — odezwał się po chwili Sauer.

Graeber wskazał kwaterę Rahego. — No, ta jest jeszcze względnie cała.

— I ty to nazywasz cała? Z dziurami od kul, spalonym dachem i zwaloną stajnią? — Sauer westchnął głośno. — Niezniszczonej drogi nie widziałem już całą wieczność.

— Ja też nie.

— Wkrótce zobaczysz. W kraju.

— Tak, dzięki Bogu.

Sauer, wpatrywał się w łunę pożaru. — Czasem, gdy się widzi, ile zniszczyliśmy tu, w Rosji, ogarnia człowieka strach. Jak myślisz, co by oni z nami zrobili, gdyby doszli do naszych? Pomyślałeś kiedy o tym?

— Nie.

— A ja tak. Mam zagrodę w Prusach Wschodnich. Pamiętam dobrze, jak uciekaliśmy w 1914, gdy przyszli Rosjanie. Miałem wtedy dziesięć lat.

— Jeszcze daleko do granicy.

— To zależy. To może diablo szybko nastąpić. Pamiętasz, jak prędko posuwaliśmy się na początku?

— Nie. Wtedy byłem w Afryce.

Sauer znów spojrzał na północ. Rozlała się tam jedna wielka ściana ognia, a potem dobiegły odgłosy kilku potężnych detonacji. — Spójrz, co my tu robimy! Wyobraź sobie, że Rosjanie zrobią kiedyś to samo u nas — co pozostanie?

— Nie więcej, niż tutaj.

— O tym właśnie myślę! Czy ty tego nie rozumiesz? O tym się wciąż myśli, to przecież zrozumiałe.

— Nie doszli jeszcze do granicy. Słyszałeś przedwczoraj na wykładzie politycznym, na który nas zagnano, że skracamy nasze linie tylko dlatego, aby uzyskać dogodne pozycje wyjściowe dla wykorzystania naszych nowych tajnych broni.

(Ciąg dalszy nastąpi)